

Łowiectwo w literaturze Polskiej od renesansu do Młodej Polski

(-) Tomasz Oset

Inowrocław 2012 r.

Wstęp	3
1. Polowania jako związek z naturą w literaturze renesansu	6
1.1. Ideał ziemiańskiego życia	6
2. Sarmackie tradycje a sztuka polowania	20
2.1. Tradycje sarmackie w literaturze polskiej.....	20
2.2. Sława myśliwska J. Ch. Paska	22
3. Oświecenie	26
3.1. Polowanie na wesoło w twórczości I. Krasickiego	26
3.2. Sielankowy wizerunek łowczego w dziełach F. Karpińskiego	31
4. Romantyzm a polowania	35
4.1. Łowieckie tradycje w twórczości A. Mickiewicza.....	35
4.2. Historyczne krainy łowieckie.....	37
4.3. Myśliwy jako bohater literatury romantycznej	42
4.4. Polowania a kobiety	47
5. Pozytywizm	50
5.1. Polowania jako czynnik jednoczący w twórczości E. Orzeszkowej....	50
5.2. Obyczaje łowieckie w twórczości Sienkiewicza	58
6. Młoda Polska	63
6.1. Łowiectwo w młodopolskiej poezji	63
6.2. Łowiectwo w prozie modernistycznej	76
Zakończenie	81
Bibliografia.....	83

Wstęp

Polowania od najdawniejszych czasów stanowiły podstawę egzystencji człowieka. Od momentu, kiedy tylko ludzie byli w stanie stworzyć odpowiednie narzędzia umożliwiające im chwytanie zwierząt, polowania stały się najpopularniejszą formą zdobywania pożywienia. Do X wieku na ziemiach polskich polować mogli wszyscy obywatele. Nie było też ograniczeń co do miejsca polowania. Wkrótce jednak w związku z przemianami cywilizacyjnymi i społecznymi polowania przestały być główną formą aktywności człowieka.

Pierwsze ograniczenia wprowadził Bolesław Chrobry, który zastosował regale łowieckie. Było to ograniczenie prawa do polowania dla ludności wiejskiej. Ponadto mieszkańcom wsi narzucono różnego rodzaju obowiązki związane z obsługą polowań królewskich oraz pilnowaniem zwierza. Prawo do polowania na wiele gatunków zwierząt traktowane było jako łaska i nagroda. Monopolem objęta była zwierzyna gruba: tury, żubry, niedźwiedzie, łosie, jelenie, dziki, rysie i dzikie konie, a także bobry.

W okresie panowania Piastów i Jagiellonów polowania należały do powszechnych rytuałów rządzących, a dwory królewskie były najważniejszymi ośrodkami łowiectwa. W owych czasach łowy cechowała wysoka kultura łowiecka, towarzyszyła im niezwykła, uroczysta oprawa, a polujący wykazywali wobec zwierzyny szlachetną postawę. Tworzyły się wówczas podstawy łowieckiej etyki i myśliwskiej tradycji.

Za panowania Sasów tradycje polowania upadły. Ówczesne polowania miały niewiele wspólnego z pojęciem etycznego łowiectwa. Polowania odbywały się w ogrodzonych zwierzyńcach, do których napędzano zwierzęta.

Również okres zaborów był okresem niekorzystnym dla polskiego łowiectwa. Powszechne stało się kłusownictwo, zanikło natomiast sokolnictwo. W zaborze rosyjskim rozwój łowiectwa był paraliżowany przez zakaz organizowania stowarzyszeń. Podobnie wyglądała sytuacja w zaborze pruskim, w którym obowiązywały podobne ograniczenia, wprowadzono liczne kontrole oraz zabraniano właścicielom prywatnych terenów łowieckich organizowania zbrojnych polowań. Nieco lepiej wyglądała sytuacja w zaborze austriackim. Cesarz Franciszek Józef nie stosował takich represji jak inni zaborcy. Ponadto sam był zapalonym myśliwym. Dzięki łagodnej polityce w tym zakresie możliwe

było zorganizowanie w Galicji pierwszego stowarzyszenia łowieckiego o nazwie – Miejskie Towarzystwo Myśliwskie we Lwowie. W jego skład wchodził kupcy, urzędnicy, właściciele zakładów przemysłowych. W 1871 roku założono Towarzystwo lisowskie, którego członkowie prezentowali wysoki poziom etyki myśliwskiej. Na tych, którzy nie przestrzegali dobrowolnie przyjętych zasad, nakładano wysokie kary pieniężne. Z kolei nagrody przysługiwały tym, którzy wykazali się skutecznością w walce z kłusownictwem. Dzięki temu towarzystwo mogło się poszczycić ogromnymi efektami hodowlanymi i łowieckimi.

W późniejszych latach łowiectwo stało się popularną rozrywką i zajęciem chętnie podejmowanym przez przedstawicieli ziemiaństwa, arystokracji i mieszczaństwa. Wśród myśliwych znajdowali się przedstawiciele świata nauki, artyści – ludzie obdarzeni dużą kulturą łowiecką.

Od najdawniejszych czasów z kulturą łowiecką wiązały się liczne obrzędy i ceremonie. Myśliwi składali uroczyste ślubowania, przechodzili chrzest. Polowaniom towarzyszyła specyficzna muzyka na cześć ubitego zwierza. Myśliwi stanowili odrębną grupę, która posługiwała się własnym językiem, kultywowała swoje obyczaje, przestrzegała zasad etyki myśliwskiej.

Niniejsza praca jest próbą przedstawienia tradycji polowań w polskiej literaturze. Składa się z sześciu rozdziałów. W pierwszym omówiono ideały ziemiańskiego życia w najdawniejszych czasach, zaprezentowano tradycje polowań w kulturze renesansu, radość płynącą z życia w zgodzie z naturą. Drugi rozdział obejmuje zagadnienia związane z tradycjami sarmackimi. Tu na czoło wysuwa się J. Ch. Pasek, który w swoich pamiętnikach opisywał życie żołnierza i obywatela. W trzeciej części pracy zwrócono uwagę na tradycje polowań w okresie oświecenia. Wyróżnia się tu twórczość Krasickiego, który w swoich bajkach prezentował polowania mające miejsce wśród zwierząt. W humorystyczny sposób przedstawiał prawa rządzące światem zwierząt, zasady, że słabszy przegrywa, silniejszy zwycięża, że w świecie zwierząt nie ma miejsca na współczucie i litość. Odmienne wizerunki prezentuje Karpiński, który jako poeta sentymentalny pochwała życie w zgodzie na naturą, wskazuje na niezwykle przymioty zwierząt, ich mądrość i przywiązanie.

W romantyzmie tematykę polowań podejmował między innymi A. Mickiewicz., W swoim największym dziele - „Panu Tadeuszu” wielokrotnie powtarza ten watek. Polowania wiążą się z określonym ceremoniałem, są

swojego rodzaju świętem, uroczystością. Myśliwi stanowią wybraną grupę ludzi, którzy posługują się specyficznym językiem, którzy potrafią docenić piękno zwierząt. Niepozbawiony humoru pisarz przedstawia także inny rodzaj polowania – który ma miejsce wśród ludzi – jest to polowanie na wybrankę lub wybranka serca. Celują w tym kobiety, a zwłaszcza Telimena. Warto także zwrócić uwagę, że w romantyzmie po raz pierwszy pojawia się łowczyni – kobieta – Grażyna.

W późniejszych latach motyw polowań pojawia się między innymi w twórczości Orzeszkowej. Poprzez legendę o Janie i Cecylii ukazuje ona piękno zwierzęcego świata, który obdarza szacunkiem. Pokazuje, że zwierzęta mogą służyć człowiekowi, dlatego należy je szanować. Interesujące sceny polowań przedstawia także Sienkiewicz. Jego powieści pozwalają czytelnikowi dokładnie poznać sposoby polowań, rodzaje broni, którą wówczas stosowano.

Ostatni rozdział został poświęcony polowaniom w okresie Młodej Polski. Tutaj czytelnik literatury o tematyce łowieckiej zwraca uwagę przede wszystkim na szacunek do zwierząt, ich piękno i niezwykłość. Polowania są elementem codziennego życia, jednak myśliwi cenią zwierzęta, rozumieją ich naturę, podziwiają piękno. Widać to zwłaszcza w twórczości Orkana. Z kolei „Chłopi” oraz utwory poetyckie zaprezentowane w pracy dają obraz zasad rządzących polowaniami, tradycji, obrzędów oraz ograniczeń. Bohater „Chłopów” Kuba, umiera, gdyż został postrzelony przez borowego, gdy ośmielił się zapolować na „pańskie” zajęce.

1. Polowania jako związek z naturą w literaturze renesansu

1.1. *Ideał ziemiańskiego życia*

Epoka renesansu od dawna jest w centrum zainteresowania badaczy i historyków literatury i podlega coraz nowszym interpretacjom. W Europie renesans trwał w granicach trzech wieków od XIV do XVI wieku. Pełniejszy rozwój tej epoki datuje się na XV wiek. W Polsce renesans zaczął się rozwijać znacznie później – rozpoczyna się w drugiej połowie XV wieku, kończy na przełomie XVI i XVII. Rozkwit kultury renesansowej w Polsce był możliwy dzięki dokonaniom poprzednich pokoleń. Ważną rolę w tym zakresie odegrał dwór królewski: Zygmunta i Bony. Ogromne znaczenie miała także przebudowa Wawelu w latach 1507 – 1540. Do rozwoju renesansu przyczyniał się mecenat króla. Dotyczył on ludzi kultury i sztuki, którym dostarczano pomocy materialnej na studia, wynagradzano ich twórczość. Dużą rolę w skupieniu młodzieży przybywającej do kraju po studiach odgrywała kancelaria królewska za panowania Zygmunta Augusta. Oprócz dworu królewskiego ośrodkiem kultury była także Akademia Krakowska. Już pod koniec XV wieku dotarły do niej nowiny humanistyczne. Środowisko akademickie chętnie chłonęło nowe prądy: „Profesorowie i studenci rozczytują się w nowych książkach sprowadzanych z Niemiec i Włoch. Znane są dzieła Boccaccia i Petrarke, Leonarda Bruniego, włoskiego humanisty, filologa i pedagoga, szeroką falą docierają pisma Erazma z Rotterdamu, w których rozczytują się i nad którymi dyskutują polscy humaniści w kręgach Akademii i dworu królewskiego. Nawet profesorowie teologii i zwolennicy tradycyjnej filozofii scholastycznej interesowali się rękopisami klasycznymi, zbierali teksty starożytne w wydaniach opracowanych przez humanistów”.¹ Przez pierwsze trzydzieści lat swojego działania Akademia Krakowska prezentowała europejski poziom dzięki swoim profesorom i wychowankom. Duże znaczenie miało założenie w 1503

¹ Literatura polska. Od średniowiecza do oświecenia, red. Z. Libera, J. Pietrusiewiczowa, J. Rytel, PWN, Warszawa 1989, s. 53.

roku drukarni Kaspra Hochfedera w Krakowie, która wydała utwory Erazma z Rotterdamu, poetów polsko – łacińskich, kodeks praw Łaskiego.

Pierwsze przejawy humanizmu w polskiej kulturze można było zaobserwować już w połowie XV wieku w życiu i działalności wybitnych mężów stanu, polityków, dyplomatów, profesorów Akademii Krakowskiej. Jednym z pierwszych działaczy humanistycznych w Polsce był Grzegorz z Sanoka. Duże zasługi przypadają także Kallimachowi, który przez jakiś czas przebywa na dworze Grzegorza z Sanoka, następnie pełnił funkcje sekretarza na dworze Kazimierza Jagiellończyka i nauczyciela młodych królewiczów. W dorobku Kallimacha można znaleźć epigramaty miłosne, wiersze, utwory o tematyce teoretycznoliterackiej, politycznej, historycznej.

Najważniejszym składnikiem kultury renesansu jest prąd umysłowy zwany humanizmem. Nazwa została przyjęta od słów Terencjusza „Człowiekiem jestem i nic co ludzkie nie jest mi obce”. Humanizm był prądem dość eklektycznym, we wczesnej fazie był epikurejski i hedonistyczny. Kryzys średniowiecznych religijnych wzorców osobowych i programów moralnych ujawnił konieczność formułowania nowych wzorów, celów, zgodnych ze współczesną epoką. Humanisci sięgali więc ponad średniowieczem do antyku, do literatury i kultury starożytnej. Antyk pełnił w literaturze i kulturze funkcje służebną, pozwalał na precyzyjne, odwołujące się do tradycji, ujęcie spraw najbliższych obchodzącym społeczeństwo polskie, nobilitował je poprzez wprowadzenie ich w porządek wielkiej i wspólnej tradycji kulturalnej. W twórczości pisarzy starożytnych poszukiwano norm moralnych i społecznych, środków wyrazu dla propagowania tych wzorów i norm. Literaturę antyku uznano za obowiązujący wzór piękna. „Tekst starożytny był źródłem wiedzy o świecie doskonałym, klasycznym w wielu znaczeniach tego wyrazu: według tej wiedzy starano się modelować obyczaje i moralność człowieka oraz dyskutować o ustroju państw. Świat starożytny, zamknięty i dokonany, stanowił wzór doskonały, według którego starano się oceniać poglądy i postawy współczesne, programy literackie i walory artystyczne utworów; w świecie i kulturze starożytnej humaniście dostrzegali nadrzędny autorytet i miernik wartości”.²

² Historia literatury polskiej w zarysie, red. M. Stępień i A. Wilkoń, PWN, Warszawa 1987, s. 35-36.

Humanizm renesansowy był najdojrzalszą i najbardziej europejską formacją w dziejach całego prądu humanistycznego. Przyczynił się do odrodzenia dramatu i teatru europejskiego. „Humanizm jest prądem wiecznym i wiecznie wracającym. Wykwitł on z pracy duchowej grecko – rzymskiego antyku i dopóki ta starożytność w świadomości naszej żyje i nie przestała na nas działać, dopóty fale humanizmu wracać będą do ludzkości, urabiać mózgi i serca [...] Humanizm to pewien ideał kulturalno – wychowawczy, pewien pogląd na świat i wiara, wzięte od starożytności, to zarazem – jeśli idzie o literaturę – pewien kanon teoretyczno – literacki i estetyczny”.³ Humanizm renesansowy nawiązywał do epikureizmu i jego ideałów życia w spokoju i szczęściu, w specyficznej hierarchii przyjemności. Kierował on uwagę humanistów na świat jako wspaniałe dzieło Boga. Nieco później zainteresowano się stoicyzmem, który nakazywał życiową obojętność mędrca na kaprysy i zwroty fortuny.

Humanieści, nawiązując do filozofii starożytnej, nie głosili uwielbienia dla pogaństwa i nie krytykowali chrześcijaństwa. W ramach irenizmu (z gr. „eirene”-pokój) starali się znaleźć płaszczyznę porozumienia.

Humanizm renesansowy rozpoczął w dziedzinie filozofii człowieka nowe podejście poznawcze, które polegało na ujęciu problematyki antropologiczno – filozoficznej w kontekście aktualnej sytuacji historycznej. Wynikało z tego spojrzenie w przeszłość, na pokolenia poprzedników następnie na epigonów średniowiecznej scholastyki. Wymagania stawiane przez program humanistyczny były wysokie; nie wszyscy też je spełniali. Klemens Janicki, Francesco Petrarca, Jan Kochanowski, Erazm z Rotterdamu są bez wahania określani jako twórcy humanistyczni. Nie da się już tego stwierdzić bez względu na przypadek Mikołaja Reja, który ani typem wykształcenia, ani sposobem pisania nie spełniał stawianych humanistom wymogów. Znał i wykorzystywał antyczną historię i motywy, lecz traktował je na równi z pochodzącymi ze średniowiecza. Uczeni humanieści tworzyli też towarzyskie układy elitarne, jednoczące się na zasadzie jedności poglądów i upodobań.

³ S. Łempicki, *Renesans i humanizm w Polsce*, w: A. Borkowski, *Renesans*, WL, Kraków 2002, s. 247.

Neoplatonizm był kierunkiem opozycyjnym wobec arystotelizmu, wobec którego humaniści żywili niechęć, jako do źródła scholastyki. „Neoplatonizm miał swoją teorię sztuki: jej węzłem był koncepcja tzw. furor poeticus – szalu poetyckiego, w którym artysta poznaje i odsłania w widzialnym świecie niewidzialną ideę piękna i emanację Boga. Neoplatonizm jednak nie miał swojej poetyki, bo nie miał jej i Platon. Nieunikniony więc był powrót do Arystotelesa i jego <<Poetyki>> i <<Retoryki>>. Był to jednak powrót źródłowy, omijający tradycję scholastyczną”.⁴

Ważną rolę w okresie renesansu pełniła reformacja. Rozpoczęła się ona w 1517 roku, kiedy Marcin Luter przybił na drzwiach kościoła w Wittenberdze 95 tez o odpustach. Luter był zdania, że do zbawienia człowieka niezbędna jest wiara, poparta ewangelią, a nie dobre uczynki, które są naturalnym obowiązkiem człowieka. Papież Leon X potępił niektóre tezy Lutra i ekskomunikował go. Z czasem po stronie nowej wiary opowiadało się coraz więcej ludzi. Obok luteranizmu rozwijał się kalwinizm, którego zwolennicy uważali, że Bóg przeznacza człowieka do zbawienia lub potępienia. W Polsce luteranizm przyjął się głównie w miastach, szlachta natomiast skłaniała się ku kalwinizmowi.

Literatura okresu renesansu może poszczycić się bogactwem tematyki i różnorodnością form. Zgodnie z założeniami humanizmu w centrum zainteresowania twórców renesansowych znalazł się człowiek i wszystko to, co z nim związane. Pisarze poruszali więc tematykę funkcjonowania człowieka w świecie, jego życia, przemijania, powinności. W przeciwieństwie do średniowiecza, interesowano się przede wszystkim ziemską egzystencją jednostki.

Podobnie jak w okresie średniowiecza także w renesansie wykształciły się wzorce osobowe. Jednym z nich był ideał szlachcica, który najwyżej cenił życie osiadłe, najchętniej w wiejskim ustroniu. Wieś i wiejskie życie było jednym z czynników, które kształtowały polską narodowość. O rolniczym charakterze życia Polaków świadczą liczne legendy i wykopaliska. Wieś i życie wiejskie, które uformowały los i charakter polskiego społeczeństwa, znalazły odbicie w literaturze. Niemal wszyscy twórcy zajmowali się tematyką

⁴J. Ziomek, Literatura odrodzenia, PWN, Warszawa 1987, s. 9.

wiejską i twórczo ją realizowali. Świat ziemiańsko – szlachecki znany z literatury okresu renesansu miał swoje uroki, do których zaliczyć można swobodę pracy, próżnowania, odpoczynku wśród przyrody wiejskiej, samowładność, samowystarczalność gospodarczą, zajęcia rolniczo – administracyjne, myślistwo, życie rodzinne i towarzyskie.

Za czasów Piastów chłopci spełniali ważne role kulturalne i gospodarcze. Byli producentami zboża, wosku, miodu, walczyli w obronie kraju, brali udział w administracji państwa. W XV i XVI wieku znamioną cechą bytu polskiej wsi była ogromna rozpiętość warunków prawnych i materialnych. W ciągu XV wieku zaznaczył się wzrost gospodarki folwarcznej, który dokonywał się poprzez rugi, zajmowanie gruntów chłopskich, włączenie łąnów pustych. Na rozwarstwienie wsi wpływało także istnienie renty pieniężnej: „To rozwarstwienie związane [...] z bogaceniem się części przynajmniej chłopstwa miało duże znaczenie dlatego, że pozwalało w wielu wypadkach chłopom na uwolnienie się z poddaństwa. Wielka ilość synów chłopskich dzięki lepszej nieco sytuacji materialnej mogła uwolnić się z zależności poddańczej, przenieść się do miast, zdobyć środki, aby się kształcić i uzyskiwać drogi dalszego awansu społecznego”.⁵

Z okresu piastowskiego nie ma śladów życia wsi w utworach literackich, wzmianki na ten temat znajdują się jedynie w kronikach i dokumentach historycznych. Dopiero w XV wieku jako obraz prób obrony chłopów przed wyzyskiem powstała „Satyra na leniwych chłopów”.

W poezji ziemiańskiej rzadko można było usłyszeć narzekania na udręki fizyczne lub moralne. Problem staropolskiej sielanki gospodarskiej nie da się ograniczyć do względów formalnych, gdyż chodzi nie tyle o kształt kompozycji w rodzaju greckiego <<eidyllion>>, obrazka, ile raczej o popularny sposób ujmowania wsi jako błogostanu życia w zaciszu i szczęściu wśród otoczenia przyrody. Sielankowy błogostan w niektórych utworach literatów – ziemian z okresu pełnego i schyłkowego renesansu wiąże się ze strukturą gospodarczo – społeczną i polityczną kraju, a nie ze skłonnością Polaków czy w ogóle Słowian do idyllizmu, jak to – idąc za Herderem – twierdził Brodziński, a za nim Kraszewski w <<Starej baśni>>”.⁶

⁵ S. Arnold. Podłoże gospodarczo – społeczne polskiego odrodzenia, PIW, Warszawa 1953, s. 40-41.

⁶ M. Piszczkowski, Wieś w literaturze polskiego renesansu, UJ, Kraków 1959, s. 20.

W latach czterdziestych XVI wieku na czoło polskiej polityki wybiła się średnia szlachta, która reprezentowała postępowe tendencje skupione w sejmie dookoła programu „egzekucji praw”. Stronnictwo przeciwstawiało się nadmiernemu uciskowi chłopów i walczyło z magnaterią feudalną tworząc swoistą demokrację szlachecką. W dziedzinie gospodarczej zaprowadzono system merkantylno – agrarny, dostosowany do interesów rolnictwa. Szlachta skorzystała z nadarzającej się w Europie koniunktury, z wysokich cen za zboże i drewno. Korzystne warunki egzystencji wiejskiej stały się podstawą kultury rolnej i piśmiennictwa zawodowego, o czym świadczą ekonomiki, podręczniki gospodarki rolnej, hodowli, łowiectwo, itp.

Jednym z pierwszych twórców renesansowych, który ukazał wieś jako miejsce wygodnego i przyjemnego życia, był Anonim, autor „Pieśni” stworzonej jako parafraza epody Horacego. Bohater utworu to średniozamożny szlachcic. Prowadził on spokojny, pracowity żywot, zajmował się administracją swoich dóbr. Wstawał rano, wychodził na pole, cieszył się widokiem wschodzącego słońca. W czasie żniw nie pracował na polu, doglądał jedynie chłopów. Z opisu można wyciągnąć wniosek, że gospodarstwo było samowystarczalne, niepotrzebujące niczego z zewnątrz.

Oprócz zajęć gospodarskich bohater utworu używał wiejskich rozrywek i przyjemności. „W letni skwar chroni się <<kędy w cieniu>>, lub idzie nad rzekę, gdzie <<cicho sobie liczy>> pasące się bydło. W jesieni ma owoce z sadu, <<czemu dzieci rady>>. Dojrzały owoc <<miło bywa urwać własną ręką>>, choćby swojską gruszkę <<żółtą jako wosk i tam ją zjeść z dzięką>>. Polne roboty jesienne obrazują woły wracające wieczorem do domu: <<idą już zrobiwszy, a pług za sobą wleką i lemiesz wywróciwszy>>.”⁷ Jesienią wieśniacy spędzają sporo czasu u swoich sąsiadów, usypiają przy dźwiękach dochodzących z młyna, gdzie mielone jest ziarno. Zimą gospodarze biorą udział w polowaniach.

Do szczęścia człowieka gospodarującego na wsi przyczynia się także jego żona: skromna i oszczędna, warta wiele, nawet, jeśli nie wnosi do małżeństwa majątku. Szczęście dają również dzieci oraz skromnie zastawiony stół. Autorem, który często poruszał w swoich dziełach tematykę wiejską, był

⁷ Ibidem, s. 61

Jan Kochanowski. Osoba i twórczość Kochanowskiego zawsze budziła wiele emocji. Autora „Trenów” uważano za najwybitniejszego twórcę renesansu, za pisarza, który przyczynił się do rozwoju i rozkwitu literatury polskiej: „Twórczość Jana Kochanowskiego stała się najpełniejszą syntezą nowożytnych, przełomowych dążeń epoki renesansu w dziedzinie literatury. Związana była ściśle z historycznym podłożem, które ją wydało, wyrosła z idei <<złotego wieku>>, lecz uzyskała nieśmiertelność, zgodnie z przywilejem przysługującym tylko twórcom największym. Kochanowski wybiegł ponad horyzonty swej epoki, w najważniejszych swoich dziełach zamknął wartości, które nie dadzą się objaśnić wyłącznie historycznie. Torowały one nowe drogi, a w pełni je odkryła i doceniła dopiero potomność”.⁸ Na temat jego światopoglądu, życia i poszczególnych dzieł wypowiadało się wielu innych twórców i krytyków literatury. Nie zawsze jawi się w nich poeta jednoznacznie, nie zawsze bowiem jednoznaczne są jego wypowiedzi. Skrupulatnie analizowano jego dzieła, dociekano, jakie czynniki miały wpływ na kształtowanie się światopoglądu poety. Powstało wiele biografii i monografii poświęconych artyście i choć wydawać by się mogło, iż nic więcej nie da się już na ten temat powiedzieć, co jakiś czas ukazują się nowe pozycje. Opinie o Janie Kochanowskim i jego twórczości odnaleźć można w wypowiedziach pisarzy i krytyków literackich wszystkich epok literackich.

Stanowisko Kochanowskiego wobec wsi nie zawsze było konsekwentne i przemyślane. Początkowy krytycyzm w „Zgodzie” i „Satyrze” harmonizował z atmosferą krytyki życia ziemiańskiego w publicystyce i literaturze lat 1543 – 1564. Później jednak w twórczości pisarza pojawia się przekonanie o tym, że życie na wsi jest w pełni sielankowe. W „Pieśni świętojańskiej o Sobótce” dominuje nastrój euforii, radości z życia. W utworze tym można odnaleźć nawiązanie do mitu arkadyjskiego. Arkadia to – w starożytnej Grecji – górski, lesisty kraj na środkowym Peloponezie, zamieszkały przez ubogich pasterzy, którzy trudnili się głównie pasterstwem i myślistwem. Jednak mityczna Arkadia w rzeczywistości nie istniała. „Powstała (dopiero) poprzez stopienie się świadomości historycznej ze

⁸ Z. Libera, J. Pietrusiewiczowa, J. Rytel, *Od średniowiecza do oświecenia*, PWN, Warszawa 1989, s. 90.

społecznymi mitami, a ostatecznie odkryta została i opisana przez poetów, którzy zarazem wzbogacili mit arkadyjski własną inwencją, rozwijali go i utrwalali jego istnienie.”⁹

Pierwotnym źródłem poetyckich obrazów idealnej Arkadii są „Bukoliki” Wergiliusza. Zostały w nich zarysowane dwie Arkadie. Jedna, która odeszła w przeszłość (idealna kraina szczęśliwości i prostoty) oraz druga, która „zachowała jakiś odblask swej świetnej poprzedniczki jedynie w nadnaturalnej doskonałości przyrody.”¹⁰ Jej mieszkańcy natomiast – jakkolwiek nie znający ciężaru pracy, trosk materialnych i uciążliwości klimatu – nie byli jednak wolni od pewnych społecznych ograniczeń, rozpacz wywołanej przez nie odwzajemnione uczucia i od grozy śmierci. Te zasugerowane w utworach Wergiliusza zarysy dwóch Arkadii odżyły w epoce odrodzenia, choćby w niektórych utworach Jana Kochanowskiego oraz Szymona Szymonowica i wciąż modyfikowane pojawiały się również w twórczości poetów następnych epok.

„Pieśń świętojańska o Sobótce” jest najciekawszą literacką realizacją mitu arkadyjskiego. Świat, który ukazują śpiewające Panny, zbudowany jest z elementów heterogennych: autentyzm umyślnie nazwanych miejsc i osób, który zastąpił konwencjonalne greckie pseudonimy. Kochanowski dokonał rekonstrukcji struktury mitycznej wymieniając jej niektóre elementy: święto, obfitość plonów, obecność przyrody. „Najważniejszym jednak wyznacznikiem arkadyjskości Czarnolasu jest wyeksponowanie relacji przestrzennych: przeciwstawienie szczęśliwego <<tu>> groźnemu, złemu <<tam>>. Nie jest bowiem prawdą, że w bukolice nie ma miejsca na zło, jego obecność w świecie jest nawet z naciskiem przypominana, tyle że objawia się poza umowną granicą, gdzieś dalej, nie w tych krajach. Na tej zasadzie pojawia się w pieśni dziesiątej motyw wojny, zaś w dwunastej wzmianki o goniącym za zyskiem kupcu - żeglarzu i zawodowym żołnierzu, który za złoto naraża swoje zdrowie i życie”.¹¹ Arkadia w ujęciu Kochanowskiego ukazuje opozycję

⁹ Słownik literatury staropolskiej, pod red. T. Michałowskiej, Wrocław 1990, hasło: Arkadia, s. 50.

¹⁰ Ibidem, s. 51.

¹¹ Ibidem, s. 121.

między miastem a wsią, podkreśla stabilność domu i rodziny, solidarność gromady.

We wstępie poprzedzającym cykl Sobótka przedstawia scenerię zabawy ludowej związanej z tradycyjnym obchodem dnia św. Jana z paleniem ogniska i przeskakiwaniem go przez uczestników „święta”:

„Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi,
Bąki za raz troje grały
A sady się sprzeciwiały.

Siedli wszyscy n murawie;
Potym wstało sześć par prawie
Dziewek jednako ubranych
I belicą przepasanych”.¹²

Utwór zawiera oryginalną syntezę literacką o charakterze szlacheckim i chłopskim. Panny w poszczególnych pieśniach opiewają lato i prace wykonywane przez rolników właśnie w tej porze roku. Panna I zwraca się z prośbą do pięknej nocy, by ta użyczyła pogody sprzyjającej uroczystości. Następnie zwraca się do zebranych z prośbą, by słuchali rodziców i szanowali obchodzone od dawna święta, które są odpoczynkiem po ciężkiej pracy:

„Świeta przed tym ludzie czcili,
A przedsię wszystko zrobili;
A ziemia hojnie rodziła,
Bo pobożność Bogu miła.

Dziś bez przestanku pracujem
I dniom świętym nie folgujem:
Więc też tylko zarabiamy,

¹²J. Kochanowski, Dzieła polskie, t. 1, PIW, Warszawa 1969, s. 303.

Ale przedsię nic nie mamy”.¹³

Panna pierwsza zwraca jednak uwagę, że życie rolnika jest bardzo ciężkie i uzależnione od warunków pogodowych. Pracują oni bez ustanku, są narażeni na to, że ich zasiewy zniszczy grad lub nadmierna susza. Ponadto urodzaj jest z roku na rok mniejszy, a wszystko staje się coraz droższe. Dlatego też, aby włościanom żyło się dobrze konieczna jest boska opieka.

Pieśń Panny II to opis radosnego tańca. Stwierdza ona, że taniec jest jedną z największych przyjemności i tańczą chętnie wszystkie mieszkanki wsi:

„Wszystki mi się uśmiechacie,
Podobno ze mną trzymacie;
Postępujemyż tedy krokiem,
Aleć nie masz jako skokiem”.¹⁴

Panna stwierdza, że nie potrafi się niczym martwić i radzi zachowywać się tak samo wszystkim innym. Uważa ona, że troski staną się przyczyną zgrzybienia człowieka, pogorszeniu zdrowia, przedwczesnej śmierci. Ci, natomiast, którzy potrafią czerpać radość z życia, będą się cieszyć życiem przez długie lata.

Pieśń Panny IV to opis jej zauroczenia młodym chłopcem. Uczucie do ukochanego nie pozwala jej spokojnie spać ani pracować. Dziewczyna jednak przyjmuje miłość pogodnie. Nie dopuszcza myśli, że chłopiec mógłby ją skrzywdzić, że mogłaby cierpieć.

Pieśń Panny VI to również pochwała miłości. Panna zwierza się gromadzie, że cieszy się uczuciem Szymka, który wszędzie za nią chodzi i mówi, że kocha. Dziewczyna jednak nie jest mu przychylna, gdyż młodzieniec nie jest ideałem:

„Szymku, by to prawda była,
Dobrze bych Bogu służyła;

¹³ Ibidem, s. 304.

¹⁴ Ibidem, s. 305.

Ale ty rad z ludzi szydzisz,
Zwłaszcza, gdy prostaka widzisz.

Tobie to wolno samemu,
Ale wierę, nie inszemu;
By ty z tym nadobnie umiesz,
A gdzie kogo tknąć, rozumiesz”¹⁵

Panna VI przedstawia szczytowy moment życia gospodarskiego, upalne lipcowe dni. Obrazek żniw poprzedza opis posuchy, od której pęka ziemia. Brakuje wody dla bydła, a świerszcz swoim graniem wyzywa słońce za nadmierne grzanie. Na polu dojrzewa żyto:

„Żyto się w polu dostawa
I swoją barwą znać dawa,
Iż już niedaleko żniwo:
Miej się do sierpa co żywo!”¹⁶

Choć Kochanowski nie był kolorystą, w pieśni tej zwrócił uwagę na zmianę koloru żyta postępującą w miarę upływu czasu. W kolejnej strofie następuje opis żniwa w całej pełni. Chłopi żną oziminy, koszą jare żyta. Młodszy noszą snopy i układają je w kopy. „Prace żniwne w Czarnoleskie odbywają się na dworskim lanie; po ich ukończeniu <<gospodarz wybrany>> ma otrzymać <<wieniec włosiany>>. Po żniwach nastaje czas bujnego życia towarzyskiego”

„Wtenczas gościu bywaj u mnie,
Kiedy wszystkie najdziesz w gumnie,
A jeśli ty rad odkładasz,
Mnie do siebie drogę zadasz”.¹⁷

¹⁵ Ibidem, s. 309.

¹⁶ Ibidem, s. 310.

¹⁷ Ibidem, s. 310.

Uzupełnienie obrazu życia wiejskiego tworzy myśliwska pieśń Panny VII, która gotowa jest polować z miłym chłopcem, przebywać w jego towarzystwie. Należy zwrócić uwagę, że kobieta zna się na polowaniu, wie gdzie znaleźć zajęcia, nie są jej straszne leśne gęstwiny i ostępy. Pieśń Panny VIII to także sielankowy opis krajobrazu wiejskiego:

„Pracowite woły moje,
Przy tym lesie chłodne zdroje
I łąka nieprzepasiona,
Kosa nigdy nie sieczona.”¹⁸

Gospodarz cieszy się ze zbiorów, może także zakosztować radości polowania:

„A gospodarz wzięwszy siatkę,
Idzie mrokiem na usadkę,
Albo sidła stawia w lesie,
Jednak zawsze co przyniesie.

W rzece ma gęste wężerze,
Czasem węda ryby bierze,
A rozliczni ptacy wkoło
ozywają się wesoło”.¹⁹

Pieśń Panny XII wprowadza czytelnika w atmosferę końca lata, gdy zboże jest już zwiezione, a rolnicy nie mają już tyle pracy. Mogą wówczas spotkać się przy kominie, nacieszyć śpiewem i tańcem. Według Piszczkowskiego „przez długi czas widziano w pieśni XII poetyckie usankcjonowanie wyższości zawodu i bytu rolniczego wyniesionego ponad dworactwo, żeglarstwo, adwokaturę i służbę wojskową. Ideał rolniczy połączył Kochanowski z aprobatą patriarchy”.²⁰ To gospodarz jest najważniejszą osobą w rodzinie, od niego zależy powodzenie, urodzaj, losy

¹⁸ Ibidem, s. 312.

¹⁹ Ibidem, s. 312.

²⁰ M. Piszczkowski, *Wieś w literaturze polskiego renesansu*, op.cit., s. 68.

rodziny. On też cieszy się największym szacunkiem i doświadcza przyjemności zabawy: polowań, spotkań z sąsiadami, połowów, zabaw towarzyskich. „Zamknięcie Panny XII jest harmonijnym nawrotem do pochwały <<wiernych wczasów i pożytków>> otwierających tę pieśń. Śpiew Panny XII zawdzięcza swą popularność i niezaprzeczoną sugestywność doskonałemu zespoleniu materii z formą, z walorami fonicznymi; liryczne, do śpiewu przeznaczone strofy, budowane z niemonotonnych ośmiozgłoskowców brzmią niezwykle dźwięcznie i łatwo więzną w pamięci”.²¹

Motyw polowania pojawia się w Elegii XIII z księgi pierwszej. Podmiot liryczny. Podmiot liryczny krytykuje tu miasto, wyraża natomiast pochwałę wiejskiego życia. Pochwala ciężką pracę, spokój, bliskość przyrody. Docenia także możliwość polowania:

„Nie tak miłe wnikają w uszy cytry tony
Ani dźwięk trąby z lirą Feba połączony,
Jak kiedy, wytropiwszy zwierza, psie hałasy
Budzą śpiące doliny i wysokie lasy.
Pędzi wylękła łania, w ślad gonią ogary,
Krzyk niebiosów dosięga i drżą gęste jary.
Tu spędzić życie krótkie, jakby było dobą,
I tutaj się postarzyć, ale razem z tobą”.²²

Poeta przywołuje postać Atalanty – uczestniczkę łowów kalidońskich – której przyznano głowę dzika, podziwia jej zwinność, zdolności myśliwskie. marzy aby jej dorównać, aby wspólnie z ukochaną Lidią osiąść na wsi i zaznać uciechy obcowania z naturą.

Motyw polowania pojawia się także e Elegii III z księgi drugiej. Podmiot liryczny po raz kolejny wyraża chęć opuszczenia miasta i udania się na wieś, do lasów. Tylko leśnego dzika”. Tu może poczuć się naprawdę dobrze:

²¹Ibidem, s. 69.

²²J. Kochanowski, Z łacińska śpiewa Słowian Muza. Elegie, firocena, liryki, PIW, Warszawa 1982, s. 58-59.

„Tam powietrze rozbrzmiewa smutnym ptaków gwarem,
Tam przed psów zgraja zając trwożliwy umyka,
Tam zastawiają sieci na leśnego dzika”.²³

Innym utworem, w którym także pojawia się motyw polowań, jest Elegia II z księgi trzeciej. Po raz kolejny Kochanowski wygłasza tu pochwałę życia na wsi i uroki polowań:

„Tu znajdziesz spokój słodki i wczasu do woli,
Tutaj lekkie potrawy, wdzięczny widok roli,
Ranne ptaków śpiewanie i powietrze czyste,
Kryształowe jeziora i gaje cieniste.
I Pan pomoże stawiać na jelenie sieci
I lep, na który ptactwo nieopatrznie leci.
Pozayfila, gdy gościem zjedziesz w dom nasz mały,
Poda ci, co zebrała skrzętnie przez rok cały,
I przy stole na znak twój dłonie jej usłużne
Winem będą puchary napełniały próżne”.²⁴

Podsumowując można stwierdzić, że w okresie renesansu motyw polowań wiązał się nierozdzielnie z życiem na wsi. Pisarze poeci tego okresu w większości cenili uroki życia nieskażonego cywilizacją. Cenili możliwość osiadania własnych sadów, ogrodów, hodowania zwierząt i polowań. Przedkładali uroki życia na wsi nad życie miejskie, które, według nich, wiązało się z większym stresem, trudami.

²³ Ibidem, s. 71.

²⁴ Ibidem, s. 93.

2. Sarmackie tradycje a sztuka polowania

2.1. Tradycje sarmackie w literaturze polskiej

Sarmatyzm określa się najczęściej jako styl życia szlachty średniej, drobnej i zaściankowej połowy XVII wieku. Sarmatyzm wyrastał ze swoistego splotu warunków historyczno – politycznych, społecznych, ekonomicznych i etnicznych, zwłaszcza w ciągu XVI wieku. Sarmaci byli przekonani, że ich ojczyzną jest Sarmacja. Teoria ta, która wywodziła się ze starożytnych i średniowiecznych pojęć geograficznych została rozbudowana i ostatecznie skodyfikowana przez historyków renesansu. „W wyniku toczonych przez kilka pokoleń dyskusji (w Polsce od Długosza poprzez Miechowitę po czasy zwłaszcza M. Bielskiego, M. Kromera i innych) ujmowano pojęcie Sarmacji i Sarmatów szeroko i wieloznacznie, w rozumieniu geograficznym (a więc zgodnym z tradycją antyczną), polityczno – państwowym (tzn. obejmującym obszar państwa jagiellońskiego, później Rzeczypospolitej Obojga Narodów), szczepowym i społeczno – klasowym (gdyż domniemana przeszłość sarmacka odnosiła się wyłącznie do szlachty i jej rodowodu rycerskiego). Teorię pochodzenia sarmackiego wspierały dwie koncepcje prakolebki szczepowej Słowian (ilirsko – bałkańska i samramcko – naddońska), wiązała się ona wówczas ponadto z zagadnieniem polskiej świadomości narodowej (także i szczepowej słowiańskiej), okolicznościowo zaś nabierała niekiedy zabarwienia mesjanistycznego (zwłaszcza w XVII wieku), stając się w ten sposób samorzutnie tezą dziejopisarską, ideologią historyczną mniemanej rodzimości szlachecko – ziemiańskiej, przeciwstawiającą się cudzoziemszczyźnie, modzie i wzorom cywilizacyjnym Zachodu”.²⁵

W żadnej epoce Polska nie wytworzyła tak oryginalnych i odrębnych form cywilizacyjnych jak w XVII wieku. W dziedzinie geopolityki dominowała zasada „przedmurza”, zgodnie z którą Polska miała być tarczą Europy, a jej południowe i wschodnie granice murem nie do przebicia broniącym kontynent przed inwazją niewiernych i barbarzyńców. Jednocześnie jednak Polacy fascynowali się kulturą orientu: „[...] Ze stepów czarnomorskich oraz od Turków brano ubiory, które w XVII wieku złożyły się na strój szlachecki,

²⁵ Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, red. J. Krzyżanowski, PWN, Warszawa 1985, s. 336.

mianowicie żupan, kontusz, bekieszę czy ferezje. uzupełniały go wschodnie asy, tak dalece u nas popularne, że z czasem zyskały nazwę oskich. Początkowo produkowano je na Wschodzie (od Persji aż o dalekie Indie), później zaczęto wyrabiać i u nas. Im zresztą szlachcic był bogatszy, tym bardziej strój jego przypominał ubiór dostojników tureckich, a nawet samego sułtana. Obok ubioru wpływy orientalne dały o sobie znać w częściach uzbrojenia, którego używano w wojsku polskim: zarówno karacena, jak i kołczan, sajdak na strzały, czekan czy kindżał – wszystko to przywędrowało z Turcji lub Persji”.²⁶ Także odznaki władzy wojskowej przeniesiono ze Wschodu na grunt Rzeczypospolitej. Wpływy wschodnie przeniosły się także do języka. „Według dalekich od dokładności obliczeń Julian Szweda język polski przyswoił sobie wówczas 180 wyrazów tureckich, 140 arabskich i 60 tatarskich”.²⁷

Warto zwrócić uwagę, że do popularności wpływów wschodnich w Rzeczypospolitej przyczyniło się to, że z pojęciem Orientu nie kojarzono wtedy żadnych ujemnych Brescio. Szlachta chętnie podkreślała swoje pochodzenie – od dawnych Sarmatów, którzy mieli opuścić w pierwszych wiekach naszej ery tereny położone między Donem a Wołgą, podbić tereny rozciągające się od Dniepru po Wisłę. Do adaptacji kultury orientalnej przyczynił się także awans szlachty polskiej. Bogatsi szlachcice przejawiali zamiłowanie do barwnych, lśniących, bogato zdobionych tkanin, bogato zdobionej broni. Zmienił się także typ edukacji: „Po wykształconych na zachodnich uniwersytetach i spędzających czas w sejmie czy na dworze członkach warstwy rządzącej przychodzi nowe okolenie, chowane często tylko w konwiktach jezuickich, a dopełniające swej edukacji na polach bitewnych czy w jasyrze tureckim albo tatarskim. Więcej oglądało ono Turków niż ich poprzednicy Francuzów, Holendrów, Włochów czy Anglików w sumie wziętych. Nic więc dziwnego, że pola bitewne, nie zaś dwory zagraniczne zaczynają dyktować modę”.²⁸

Charakterystyczną cechą sarmatyzmu był synkretyzm kulturalny. Nie dotyczył on jednak ideologii, Noszenie stroju wzorowanego na tureckim nie

²⁶ J. Tazbir, *Sarmaci i świat*, Universitas, Kraków 2001, s. 347.

²⁷ *Ibidem*, s. 348.

²⁸ *Ibidem*, s. 351.

było przejawem sympatii dla ustroju tego państwa. Nie obawiano się także, aby język turecki lub francuski mógł wyprzeć polską mowę. Choć wyrażano obawy o losy języka polskiego, nie protestowano przeciwko włączaniu do języka polskiego makaronizmów, nie widziano także niczego złego w pisaniu po łacinie.

Do negatywnych skutków sarmatyzmu zaliczyć można to, iż w krajach europejskich Polska była postrzegana jako kraj barbarzyński, którego mieszkańcy lubują się we wschodnim przepychu.

Kultura sarmatyzmu dzieli się na cztery okresy. W pierwszym zmiany zaznaczały się przede wszystkim w umysłowości, literaturze oraz sztuce, a także w nauce i szkolnictwie. W drugim, szczytowym okresie miało miejsce zacieśnianie się szlacheckiej złotej wolności, utwierdzenie w świadomości narodowej mitu sarmackiego. Sarmatyzm ograniczał się wówczas do ideałów ziemiańsko – prowincjonalnych, szlacheckiej gościnności oraz patriarchy oraz retoryczności i wystawności, a także wzrostu czynników orientalnych w obyczajach, strojach, stylu życia i języku. W sztuce i literaturze miało miejsce pogłębianie i umacnianie się pierwiastków rodzimych. W trzecim okresie – w czasach saskich – miał miejsce upadek państwa polskiego, rozkład szlacheckiej kultury sarmackiej, który przejawiał się w obyczajowości, kulturze. Wreszcie ostatni okres przypada na czasy stanisławowskie. Występowały wówczas dwa nurty: ostępowo – reformatorsko – oświeceniowy i tradycyjnie – szlachecko – sarmacki. „Przedstawiciele obu nurtów wykorzystywali ten czas gorączkowo: jedni głównie na racę kulturalno – oświatową i publicystyczną – literacką, drudzy raczej na działalność polityczną – patriotyczną, która doprowadziła do wybuchu konfederacji barskiej, ostatniego wielkiego odruchu ideowego zrodzonego jeszcze przez sarmatyzm”.²⁹

2.2. Sława myśliwska J. Ch. Paska

Jan Chryzostom Pasek pochodził z mazowieckiej szlachty zagrodowej, która nie cechowała się zbyt wysokim wykształceniem. O młodości Paska nie

²⁹ Ibidem, s. 337.

widomo zbyt wiele. Prawdopodobnie urodził się około 1636 roku. W 1656 roku był już w wojsku. Uczył się w rawskim kolegium jezuitów. Brał udział w walkach „potopu szwedzkiego”. Uczestniczył w bitwach pod Moskwą, Połonką i nad Basią w 1660 roku. Pełnił także funkcję przystawa przy poselstwie moskiewskim, za co otrzymał sowitą nagrodę. Najprawdopodobniej brał także udział w kampanii moskiewskiej na przełomie 1664/1665 roku. Ostatnią, w której uczestniczył, była kampania przeciw rokoszaninowi Lubomirskiemu. W 1667 roku powrócił w rodzinne strony i ożenił się z Anną Łącką. Nie doczekał się z nią własnych dzieci. „Gospodarka szła mu dobrze, chociaż majątku się nie dorobił i do końca życia dzierżawił wsie, jak Olszówkę, Skrzypiów, Magierów, Górna Wolę, Niedzieliska i inne. Sprawami publicznymi zajmował się minimalnie. W 1669 roku brał udział w elekcji Michała Wiśniowieckiego. W 1673 roku uczestniczył w pospolitym ruszeniu pod Grodnem, gdzie pełnił funkcję deputata konfederackiego. W 1673 roku podpisał konfederację województwa krakowskiego, a pod koniec życia uczestniczył w elekcji Augusta II w 1697 roku.

Pasek nie należał do osób wiodących spokojny tryb życia. Często uczestniczył w procesach i kłótniach z sąsiadami. Swoje przygody opowiedział w „Pamiętnikach”, które stanowią obraz życia typowego szlachcica. Spora część poświęcona została opowiadaniu o przygodach wojennych. Druga część opowiada o życiu osobistym pisarza. Pasek opowiada między innymi o swoim małżeństwie, zatargach z sąsiadami, spotkaniach towarzyskich. W 1680 roku sporo miejsca poświęca opowieści o niezwyklej prośbie króla, których chciał jego oswojoną wydrę. Zwierzę to było ponoć bardzo sławne w całej okolicy: „Więc że to była wydra sławna na całe województwo krakowskie, a potem i na całą Polskę, dowiedział się pan Bełchacki i dał wiadomość, że u mnie jest. Dopieroż tedy król ucieszył się nadzieją mówiąc, że << mnie pan Pasek dawno znajomy; wiem, że mi jej nie odmówi>> i przysyła pana Straszewskiego z listem. Pisze oraz pan koniuszy koronny, pisze pan Piekarski Adryjan, krewny mój, dworzanin królewski,

prosząc, żebym tego podarunku królowi nie odmawiał, gdyż się to nagrodzi wszelką łaską i respektem króla JMości”.³⁰

Chcąc ja zaprezentować Pasek wyszedł wraz ze Straszewskim na dwór i zaczął ją wołać. Wydra, zwana Robakiem, wyszła z trzciny i zaczęła się łasic do swojego opiekuna, który zaczął się chwalić jej umiejętnościami: „Poszliśmy dalej nad staw; stanąwszy na grobli i mówię: <<Robak! trzeba mi ryb dla gości, hul w wodę! Wydra poszła, wyniosła najpierw płocicę, drugi raz kazałem: wyniosła szczupaka małego; trzeci raz wyniosła półmiskowego szczupaka, trochę tylko na karku obraziwszy. Straszewski się za głowę porwał: <<Dla Boga! co ja widzę!>> - Mówię tedy: <<Każesz Waść więcej nosić? Bo ona poto będzie nosiła, poko mi nie będzie zadosyć; i trzeba ryb cebra, nanosi ona, bo ją sieć nic nie kosztuje>>”.³¹

Wydra cieszyła się wielkim uznaniem swojego właściciela, który pozwalał jej na dużo. Mogła spać w jego łóżku, broniła przed obcymi. Potrafiła także porozumieć się z jednym z psów, na inne zaś polowała: „[...] zaszła jej znowu z tyłu; kiedy ją wytnie przez łydkę; charcica skoczy do drzwi, wydra za nią; charcica za piec, wydra za nią. Kiedy widzi, że nie ma gdzie uciec, skoczy na stół, chce w okno uderzyć, aż ją Ożarowski uchwycił za nogi. Dwa kieliszki jednak szlifowane z winem stłukła, a potem jak ją wypuszczono, nie pokazała się do pana, choć nie pojechał, aż nazajutrz o obiedzie. To się jej tak wszędzie psi bali. Ale i w drodze jeno jej pies powąchał, a ona skrzeknęła przeraźliwie, to pies zaraz uciekł”.³²

Oprócz niezwyklej wydry Pasek mógł się poszczycić także swoim stadem ptaków. Także ptaki miały niezwykle właściwości: „Straszewski był też natenczas, kiedy ptaszki na gniazdkach i kiedy jest ich generatio, widział wszystko, że mię ptastwo słucha; widział, że się na gnieździe da pogłaskać; widział kuropatwy tam wyteżone i stadami swoje potomstwo wodzące, na zawołanie tak jako kurczęta do sypania ziaren idące”.³³

Pasek zwraca także uwagę na fakt, iż zawsze interesował się myślistwem i zawsze hodował wiele ptaków: „Począwszy od ptaków, zawsze

³⁰ J.Ch. Pasek, Pamiętniki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968, s. 476.

³¹ Ibidem, s. 477.

³² Ibidem, s. 479.

³³ Ibidem, s. 481.

miewałem bardzo dobre sokoły, jastrzęby, drzemliki, kobuzy, kruki co do berła chodziły i kuropatwy pod nimi oblegały, zająca zalaowały jako rarog; wszystko to ptactwo praktykowało swoją powinność. Jastrzębia raz miałem takiego, który był zbyt rostry, a tak rączy, że każdego ptaka uganiał i do najmniejszej ptaszyny nie lenił się, okraczywszy go owymi srogimi szponami i zawszem żywusięńkiego odebrał. Rzucił go też do największego ptaka – i tego się nie wstydził; gęsi, kaczki, czaple, kanie, kruki uganiał tak jako przepiórki, bo ich i kilka na dzień ugonił. Tak był mocny, że z zającem starym związawszy się i udusiwszy, to czasem poprawił się i na drugi zagon odlatując sobie z nim, podnosząc go od ziemi jak kuropatwę”.³⁴

Jako młody człowiek posiadał także spora hodowle chartów, które były niezastąpione w czasie polowań na lisy i zające. Chwali się także, że potrafił obłaskawiać dzikie zwierzęta, które były w doskonałych stosunkach z domowymi psami: „Przyjechał kto do mnie, to liszka po podwórzu z chartami igra; wnidzie do izby, to Szyc pod stołem leży, a zając na nim siedzi. Potkał – li mie też kto nieznajomy, na polowanie jadącego obaczył, a tu idzie kilkoro chartów pięknych, wyżłów kilka, a tu liszka między nimi, kuna, jaźwiec, wydra; zając też ze dzwonekami za koniem podskakuje, jastrząb u myśliwca na ręce, kruk nade psy lata, czasem też padnie na charcie i tak się powozi; to się ów tylko żegnał <<Dla Boga! czarnoksiężnik to: zwierz wszelaki między psy chodzi. czego szuka? Czemu tych nie szczuje, co za nim chodzą?”.³⁵

Na koniec Pasek stwierdza, że dzięki tej niezwyklej umiejętności oswajania dzikich zwierząt, stał się sławny w całej Polsce: „To ludzie rozslawili to moje myślistwo na całą Polskę, jeszcze i więcej rzeczy przykładając. Ale zaniechawszy tego myślistwa, wracam, się ad cursum anni”.³⁶

³⁴ Ibidem, s. 485.

³⁵ Ibidem, s. 385-486.

³⁶ Ibidem, . s. 486.

3. Oświecenie

3.1. Polowanie na wesoło w twórczości I. Krasickiego

Oświecenie to okres w rozwoju kultury i literatury europejskiej od końca XVII w. do schyłku XVIII w. Na Zachodzie, szczególnie we Francji, łączył się z kryzysem tradycyjnych norm, instytucji społecznych, pojęć i wartości, burząc upadający system feudalny i przygotowując Wielką Rewolucję Francuską.

Idee oświeceniowe przyświecały wielu wybitnym osiemnastowiecznym prominentom i luminarzom ówczesnej kultury. Dzięki nim nastąpił gwałtowny rozwój szkolnictwa, nauk ścisłych, życia politycznego i kulturalnego. Dzięki działalności m.in. Stanisława Kostki Potockiego i Ignacego Potockiego Polska jako pierwszy kraj w Europie otrzymała nowoczesną konstytucję.

Podstawy ideowe oświecenia tkwią w wielkich systemach filozoficznych XVII wieku, z których za najważniejsze można uznać racjonalizm i empiryzm. Racjonalizm stawiał sobie przede wszystkim praktyczne cele. Za najważniejszy uznano rozum, który pomaga w zdobywaniu wiedzy czerpanej z doświadczenia. Racjonalizm wyrażał się w przeciwstawianiu wiedzy objawionej i dogmatom wiary. To także kierunek, w którym uwytatnia się rola poznania rozumowego w procesie poszukiwania prawdy w przeciwieństwie do kierunków akcentujących rolę zmysłów i doświadczenia. Racjonalizm podważył znaczenie religii. Wyrazem takiej postawy był deizm, który zakładał istnienie Boga jako istoty rozumnej, która kieruje światem. Deiści uznawali rozkazy płynące z religii, podkreślali prymat moralności w stosunku do religii i przywiązywali szczególną wagę do nakazów etycznych obowiązujących człowieka. Przyczynili się do rozwoju nowożytnej nauki i przyrodoznawstwa. Dowodzili, iż Bóg stworzył świat, ale nie wpływa na jego losy.

Innym kierunkiem filozoficznym oświecenia był ateizm. Ateiści odrzucali w ogóle Boga, nie wierzyli w Jego istnienie. Ludzie żyjący w oświeceniu charakteryzowało zobojętnienie na sprawy wiary, występowali przeciwko fanatyzmowi i klerykalizmowi. Domagali się tolerancji religijnej.

Cechą wielu prądów umysłowych epoki był utylitaryzm, ujawniający się w nauce i rozpatrywaniu zjawisk społecznych. Wierzono w postęp ludzkości, a w rozwoju oświaty widziano drogę wiodącą do szczęścia. Wzrosło zainteresowanie szkolnictwem i jego unowocześnianiem oraz wychowaniem i kształtowaniem charakteru człowieka. Piętnowano kary cielesne, w nauczaniu kładziono nacisk na przedmioty praktyczne i użyteczne. Rozwijała się literatura pedagogiczna, powstawały nowe szkoły. Ciekawy program wychowania sformułował J.J. Rousseau w dziele „Emil, czyli o wychowaniu”. Przedstawiał on program wychowanie, zgodnie z którym powinno się dążyć do swobodnego rozwijania się natury ludzkiej w dziecku. Postulował wychowywanie na wsi, z dala od miast, w których panuje zepsucie. Zalecał zwracanie uwagi na cnotę i prawdę oraz na strzeżenie się przed występkiem i błędami. Uważał, że tylko ten, kto jest odpowiednio wychowany może dobrze spełniać swoje obowiązki wobec społeczeństwa.

Kultura i oświata oświecenia kształtowała się w Polsce w specyficznych warunkach. XVIII wiek był okresem wielkich zmian i dramatycznych wydarzeń historycznych. Rozpadowi państwa towarzyszyły wysiłki narodu zmierzające do jego uratowania. Także w życiu gospodarczym zachodziły przeobrażenia zmierzające do polepszenia warunków życia. Kraj wyzwalał się z zacofania, nabierał cech nowoczesnego państwa. Ośrodkiem kultury stała się Warszawa, w której skupiali się pisarzy i artyści. W Warszawie rezydował król, mieściły się redakcje czasopism, księgarnie, wydawnictwa i teatr publiczny. Ogromną rolę odgrywała literatura, która stała się wyrazem poglądów politycznych i społecznych, miała za zadanie wychowywać społeczeństwo. Literaturę polskiego oświecenia znamionowała wielokierunkowość poszukiwań ideowych i artystycznych. W piśmiennictwie tego okresu można wyodrębnić kilka kierunków literackich, na ogół zgodnie współistniejących, mimo odrębności założeń światopoglądowych i upodobań estetycznych. Prądem dominującym w epoce oświecenia stał się klasycyzm, którego pojęcie ukształtowało się we Francji w XVII wieku. Niewątpliwie był on najbliższy światopoglądowi „oświeconych” i najbardziej reprezentatywny dla gustu artystycznego epoki.

O beztraskich, zakrapianych alkoholem polowaniach wspomina bohater „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków”. Po śmierci ojca młody

panicz wrócił do domu „ze szkół” i zaczął korzystać z życia. Nie żałował sobie alkoholu, co nie zawsze wychodziło mu na dobre. Pewnego razu alkohol przyczynił się do straty psów myśliwskich: „W tak słodkim życiu szły dni raptownie, gdyby był osnowy szczęścia mojego wuj me nie przerwał, testamentem ojcowskim wyznaczony opiekun. Przyjechawszy do nas, żadnego wstrętu nie pokazał i już zaczynałem triumfować; wtem drżący i od strachu zbiedniały, przypada do mnie mój nowej kreacji z chłopca pokojowy oznajmiając, iż moje psy gończe, legawe, charty, kondysi, co do jednego już w stawie potopione; korne jedne przeprowadzone do innej wsi, drugie wyprawione na jarmark”.³⁷

W satyrze zatytułowanej „Człowiek i zwierz” Krasicki stwierdza, że człowiek nie należy do najmądrzejszych. Uważa wręcz, że zwierzęta mają więcej rozumu niż ludzie. One polują, gdyż muszą, wynika to z ich naturalnego instynktu. Człowiek żeruje na krzywdzie zwierząt:

„Człowiek, wybór natury, świata prawodawca,
Człowiek, praw stanowiciel, a przestępstwa sprawca,
Sam łamie obowiązki, co wznawia i kleci.
Któraż lwica jęczała na niewdzięczne dzieci?
Któryż żubr żubra zdradził? W przychylnej postaci
Zmówiliż się na wilka wilcy koligaci?
Truźże doktor lis lisa? Gdy sprzeczką zmówiona,
Braźże jastrząb jastrzębia w sprawie za patrona?
I żeby z nieprawego korzystał narzędzia,
Dla zysku kruk krukowi staźże się zły sędzia?”³⁸

Motyw polowania jest obecny także w bajkach. W utworze pt. „Orzeł i jastrząb” została zaprezentowana sytuacja, w której leniwy orzeł wyprawiał na polowanie jastrzębia. każdego dnia objadał się upolowanymi przez niego ptaszkami. Pewnego dnia zjadł zarówno upolowane przez orła ptaki jak i jego samego. Podobna sytuacja została przedstawiona w bajce „Lew i

³⁷ I. Krasicki, Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1953, s. 12

³⁸ I. Krasicki, Człowiek i zwierz, w: Satyry i listy, Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej, Uniwersytet Gdański, s. 59.

zwierzęta”. Lew zaprosił do wspólnej zabawy inne zwierzęta. Nie był jednak bezinteresowny.

„Polowali z nim razem, a na znak miłości
On jadł mięso, kompanom ustępował kości.
Gdy się więc dobroć taka rozgłosiła wszędy,
Chcąc im jawnie pokazać większe jeszcze względy,
Ażeby się na jego łasce nie zawiedli,
Pozwolił, by jednego spośród siebie zjedli.
Po pierwszym poszedł drugi i trzeci, i czwarty.
Widząc, że się podpaśli, lew, choć nieobżarty,
Żeby ująć drapieży, a sobie zakału,
Dla kary, dla przykładu, zjadł wszystkich pomału”.³⁹

O losie nieprzydatnego do polowań psa jest mowa w bajce pt. „Stary pies i stary sługa”. Krasicki podkreśla, że dopóki pies był sprawny i pożyteczny, dopóty cieszył się sympatią pana. Gdy się zestarzał, stracił łaski:

„Póki gonił zające, póki kaczki znosił,
kasztan, co chciał, u pana swojego wyprosił.
Zestarzał się. Aż z owego pańskiego pieścidla,
Psisko stare, niezdatne, oddano do bydła”.

Podobny los spotkał bezużytecznego sługę, który został przeniesiony na podrzędne stanowisko.

Polowanie z punktu widzenia zwierząt oraz pretekst do rozważań na temat prawdziwej przyjaźni pojawił się w bajce pt. „Przyjaciele”. bohaterem jest młody zając, który ucieka przed tropiącymi go psami:

„Raz gdy wyszedł w świtanie i bujał po łące,

³⁹ I. Krasicki, Bajki i przypowieści, Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej, Uniwersytet Gdański, s. 7.

Słyszysz przerażające
Głosy trąb, psów szczekanie, trzask wielki po lesie.
Staął - słucha - dziwuje się."
A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,
Zajac w nogi.
Spojrzy się poza siebie: aż dwa psy i strzelce!
Strwożon wielce,
Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił".⁴⁰

W czasie ucieczki prosi o pomoc napotkane zwierzęta. Żadne z nich nie chce jednak narażać swojej skóry. Ostatecznie zajac został skazany na śmierć:

„Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,
Wśród serdecznych przyjaciół psy zajaca zjadły”.⁴¹

Motyw może nie tyle polowania, co wzajemnych stosunków człowieka i zwierzęcia prezentuje bajka pt. „Człowiek i wilk”. Pewnego dnia człowiek spotkał wilka i pochwalił mu się, kim jest, jaką posiada moc. Wilk jednak odezwał się z drwiną, że najwyraźniej jest bardzo słaby, gdyż musi ubierać się w cudzą skórę.

W innej bajce zatytułowanej „Lis młody i lis stary” Krasicki prezentuje wizerunek młodego lisa, zachwycającego się swoim futrem i nieświadomego jeszcze, że może zginąć z rąk myśliwych. Starszy towarzysz poucza go, że nie warto się cieszyć z zimowej szaty, gdyż przez nią staje się bardziej widoczny na śniegu i w większym stopniu wystawiony na niebezpieczeństwo.

O zaletach widzenia w ciemności przekonuje się orzeł, który żałował sowy. Gdy zad zryło im się spać na jednym drzewie król ptaków uzalił się nad sową, że dobrze widzi tylko w nocy. Ona jednak nie czuła się poszkodowana. Swoją wartość udowodniła, gdy w nocy pod drzewo podkraść się myśliwy, a ona uratowała im życie odpowiednio wcześniej dostrzegając niebezpieczeństwo.

⁴⁰ Ibidem, s. 22.

⁴¹ Ibidem, s. 23.

O psie, który przyłączył się do wilka jest mowa w bajce pt. „Strzelec i pies”. Pies zgubił się podczas polowania i aby nie zginąć z głodu, przyłączył się do wilka,. Wspólnie polowali na kaczki, zające. Pies był jednak poszkodowany, gdyż wilk zjadał całą zdobycz. Ostatecznie pies więc stwierdził, że jego nowy pan jest gorsze od poprzedniego, gdyż poprzedni wprawdzie go bił, ale dawał jeść.

3.2. Sielankowy wizerunek łowczego w dziełach F. Karpińskiego

Franciszek Karpiński to jeden z najbardziej znanych i cenionych pisarzy XVIII wieku. Stał się sławny już za życia. Cieszył się popularnością wśród przedstawicieli wszystkich stanów i warstw społecznych.

Karpiński zaczął pisać bardzo wcześnie. W swych pamiętnikach twierdzi, że pierwszy utwór „Do Justyny. Tęskność na wiosnę” napisał jeszcze w szkole. Badacze twórczości „poety serca” twierdzą jednak, że musiało to nastąpić kilka lat później. W swych utworach poeta wyrażał uczucia oraz refleksje na temat otaczającego go świata i ludzi. Sporo miejsca poświęcił swym kolejnym „Justynom”, przyjaciółom, a także osobistościom ówczesnego życia politycznego. Wiersze poety, różniące się znacznie od poezji Krasickiego, Naruszewicza czy Trembeckiego, budziły wiele emocji. Już w XVIII wieku pojawiały się liczne głosy na temat jego twórczości i charakteru: podziwiano lekkość i finezję jego wierszy miłosnych, prostotę wierszy religijnych, a jednocześnie krytykowano zarozumiałość, niezdecydowanie i niestałość poety.

Franciszek Karpiński urodził się 4 października 1741 roku w Hołoskowie na Pokuciu. Ojciec poety – Andrzej – był ubogim szlachcicem, administratorem rodzinnej wsi; matka, Rozalia – wywodząca się ze Spendowskich – zajmowała się domem i wychowywaniem dzieci. Rodzice Karpińskiego byli bardzo religijni. Można powiedzieć, że ich wiara graniczyła z zabobonem. Jak pisze w „Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem” sam poeta: „Ale wiek dzieciństwa mojego wielkim był wiary zabobonnej i przywidzeń. Taż nabożna matka moja widziała dobrą jakąś duszę po północy...Ojciec nasz słyszał, jak św. Józef z obrazu swego, który był w

izbie, wymówił to słowo: <<Cnota!>>... Wierzył ślepo przepowiedniom, pod jaką planetą kto się urodził; a Cyganki włóczące się i wróżące z rąk, oczu i fasolów na stół rzuconych albo z wosku roztopionego i wylanego na wodę – najchętniej przyjmował.”⁴² W wieku dwunastu lat Karpiński rozpoczął edukację. Po ukończeniu kolegium jezuickiego w Stanisławowie kontynuował naukę w akademii jezuickiej we Lwowie, gdzie uzyskał tytuł bakałarza: „W drugim roku teologii mojej podnieśli jezuici lwowscy szkoły swoje na akademię, a między inszymi studentami świeckimi mnie także nauk wyzwolonych i filozofii doktorem, a świętej teologii bakałarzem zrobili.”⁴³ Aby poprawić swoją sytuację materialną podjął pracę w palestrze lwowskiej, lecz nie zagrzał tam na długo miejsca: „...bojąc się tej śliskiej drogi, zwłaszcza kiedy i inszymi sposobami na chleb zarobić można, po roku porzuciłem palestrę.”⁴⁴ Od tej pory jego głównym źródłem utrzymania stało się nauczanie cudzych dzieci.

Karpiński zaczął pisać bardzo wcześnie. W swych pamiętnikach twierdzi, że pierwszy utwór „Do Justyny. Tęskność na wiosnę” napisał jeszcze w szkole. Badacze twórczości „poety serca” twierdzą jednak, że musiało to nastąpić kilka lat później. W swych utworach poeta wyrażał uczucia oraz refleksje na temat otaczającego go świata i ludzi. Sporo miejsca poświęcił swym kolejnym „Justynom”, przyjaciółom, a także osobistościom ówczesnego życia politycznego.

Wiersze poety, różniące się znacznie od poezji Krasickiego, Naruszewicza czy Trembeckiego, budziły wiele emocji. Już za życia pisarza pojawiały się liczne głosy na temat jego twórczości i charakteru: podziwiano lekkość i finezję jego wierszy miłosnych, prostotę wierszy religijnych, a jednocześnie krytykowano zarozumiałość, niezdecydowanie i niestałość poety.

Motyw natury, polowania pojawia się w utworze zatytułowanym „Myśli jesienne do xiążenia Adama Czartoryskiego, generała ziem polskich, pośła lubelskiego”. Karpiński zachwala tu piękno natury, ale obnaża także jej

⁴² F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, Warszawa 1987, s. 27

⁴³ *Ibidem*, s. 44

⁴⁴ *Ibidem*, s. 50

prawdziwą naturę. Podmiot liryczny wyraża swój żal z powodu ptaków wystawionych na pastwę ptasznika:

„O, wy niewinne ptaszęta,
Nie lećcie nigdy w te strony,
Gdzie ptasznik nieukojony
Sieci wam stawia i pęta!
Ni waszym pieśczoneym głosem,
Ani piór bogatym strojem
Uchronicie się przed ciosem;
On samym żyje zabojem!”⁴⁵

W 1822 roku wydano pierwszy słownik łowiecki. Jego autorem był Wiktor Kozłowski. Autor stwierdził w swoim dziele, że osoby, które chcą poznać jakąkolwiek sztukę, w tym myśliwską, powinien poznać jej techniczne wyrazy, których nie można poznać bez objaśnienia. Łowiectwo – zdaniem autora – wyróżnia się dużą ilością słów technicznych. Kozłowski tłumaczy także, że motywy, które kierowały nim przy podjęciu pracy, to przede wszystkim „chęć stania się użytecznym”. Przyznaje także, że nie było to łatwe zadanie: „Pracą tą pierwszy w języku polskim zajmując się, niemało miałem do pokonania trudności, bo z licznych dzieł tego rodzaju w obcych językach wydanych korzystać nie mogłem z powodu, że każdy język ma swoje właściwe techniczne wyrazy: musiałem więc z częścią z praktycznych przez długi czas zbieranych w tej mierze wiadomości korzystać, częścią czerpać z dzieł dawnych i nowszych polskich autorów”.⁴⁶

Kozłowski pisze także, że język łowiecki musiał być tworzony w odległych czasach: „w czasach pierwiastkowych, kiedy przodkowie nosi wiedli życie bliższe natury; wiadomo bowiem, że ludzie mniej ukształceni, bardziej są zdolni do używania przenośni i do tłumaczenia się w sposobie więcej poetycznym niż pospolitym. Ale nie do mnie należy zaplenianie się i badanie nad naturą języka łowieckiego, którego początki zagrzebane są w

⁴⁵ Ibidem, s. 53.

⁴⁶ W. Kozłowski, Pierwsze początki terminologii łowieckiej, Warszawa 1832, s. VII.

ciemnej pomroce upłynionych wieków”.⁴⁷ Autor stwierdza także, że w polskim języku jest wiele przenośni w oznakowaniu myśliwskich przedmiotów.

Dzieło Kozłowskiego składa się z Terminologii oraz Skorowidza, który ułatwia znalezienie wyrazów. Podsumowując swoje rozważania na temat dzieła Kozłowski zastanawia się nad synonimami „myślistwo” i „łowiectwo”. Stwierdza: „Wyraz łowiectwo pochodzący od słowa łowić to jest żywcem łapać wszelkie zwierzęta ssące i ptaki, zdaje się mieć ogólniejsze znaczenie niżeli myślistwo, oznacza bowiem wielkie łowy, do których koniecznie są potrzebne sieci, parkany, znaczna ilość strzelców, obłowników i psów oraz niemałych wymagają przygotowań”.⁴⁸ Wyraz myślistwo pochodzi natomiast od słowa myśleć, „bo człowiek mający upodobanie w myślistwie błąka się po lasach, kniejach, polach, bagnach, a czatując na przesmyku na zwierza musi ciągle natężyć umysł i obmyślać sposoby, za pomocą których mógłby najłatwiej zwierzę znaleźć i ubić, używając do tego broni ognistej i psów”.⁴⁹

⁴⁷ Ibidem, s. IX.

⁴⁸ Ibidem, s. XI

⁴⁹ Ibidem, s. XI.

4. Romantyzm a polowania

4.1. Łowieckie tradycje w twórczości A. Mickiewicza

Romantyzm jest epoką, która odegrała duże znaczenie w polskiej historii. Była to epoka niezwykła, pod każdym względem oryginalna, której założenia i twórczość miały ogromny wpływ na żyjących w niej ludzi. Do głosu doszły wówczas nowe idee, ukształtował się nowy typ bohatera literackiego, powstały nowe gatunki literackie. Romantyzm powstał na fali europejskich ruchów wolnościowych, które nawiązywały do ideałów Wielkiej Rewolucji Francuskiej. W Anglii romantyzm towarzyszył ruchowi czartystów, w Rosji powstaniu dekabrystów, w Polsce powstaniu listopadowemu. Istotną cechą postawy romantyków był wszechstronny bunt wobec zastanej rzeczywistości. Nie akceptowali oni feudalnej struktury społecznej i absolutystycznych rządów, a oświeceniowy racjonalizm, empiryzm i klasycyzm odrzucili jako niewystarczające formy myślenia o świecie i sposoby jego wyrażania.

Romantycy nie bali się podejmować wyzwań, nie bali się eksperymentować i podejmować nowych wyzwań, aby w najpełniejszy sposób wyrazić swoje uczucia.

Romantyzm kształtował się w okresie wyjątkowo trudnym dla Polaków. Nie posiadali oni własnego państwa, musieli znosić prawa narzucane im przez zaborców, ich ingerencję w narodowe sprawy. Dlatego też jednym z tematów literatury tego okresu stała się walka w obronie ojczyzny, walka o wyzwolenie narodu. Tematykę tę podejmowali najwybitniejsi twórcy okresu: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid. Z tematyką narodową wiązała się ludowość pojmowana przez twórców romantyzmu jako polskość, jako to, co było im szczególnie bliskie. Akcję swoich utworów umieszczali chętnie w leśnych ostępach, na wsiach, wśród przyrody. Z narodzinami romantyzmu wiąże się kryzys świadomości europejskiej, załamanie się struktur społecznych feudalizmu w wyniku kształtowania się społeczeństwa opartego na cywilizacji przemysłowej o ustroju kapitalistycznym oraz w wyniku Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która obaliła stary porządek. „O odrzuceniu lub przewartościowaniu wielu idei oświecenia zadecydował upadek wiary we wszechpotęgę rozumu ludzkiego, w ład i harmonię rozwoju świata. Przede

wszystkim poddano krytyce głosząca te hasła osiemnastowieczną ideę postępu, zarzucając jej zerwanie z ciągłością tradycji narodowych, a przez to niszczenie dotychczasowego dorobku pokoleń i wyobcowanie człowieka z jego naturalnie ukształtowanej zbiorowości”.⁵⁰ Owocem krytyki oświeceniowej idei postępu było wypracowanie postawy historycznej w traktowaniu dziejów i człowieka oraz przekonanie, że postęp dokonuje się przez walkę. Do Polski tendencje romantyczne docierały powoli. Pierwsze dwudziestolecie XIX wieku to czas bezwzględnej dominacji klasycyzmu. Polacy po utracie swojego państwa, po załamaniu się nadziei wiązanych z Napoleonem, po zawierusze tragicznych wojen wydawali się pogodzeni z nową rzeczywistością. Klęska spowodowała gorzkie przewartościowanie tradycji. Ukształtowane przez myśl oświecenia elity dążyły do przebudowy polskiej mentalności, stąd intensywne przejmowanie wzorów klasycystycznych i racjonalistycznych, które miały wyprzeć wzory sarmackie w sztuce, myśli i w obyczajowości. Paradoks polegał na tym, że równocześnie trzeba było podtrzymywać poczucie polskości, więc w jakiś sposób sarmacka tradycja musiała być kultywowana. Klasycyzm zakorzenił się w Polsce, czego dowodem jest jego żywotność w architekturze (zwłaszcza w formie polskiego dworku) oraz w literaturze, nigdy jednak nie stał się polskim stylem narodowym.

W Polsce istniały specyficzne warunki, w których kształtował się romantyzm. Literatura romantyczna powstawała w okresie, kiedy Polska została pozbawiona własnej państwowości. Grożącemu załamaniu psychicznemu zapobiegł na jakiś czas car Aleksander I. Chcąc zapewnić sobie spokój i bezpieczeństwo ze strony zachodu, chciał zjednać sobie przychylność Polaków. Złożył im obietnice, których później nie dotrzymał. Łudził odbudową państwa i zjednoczeniem ziem polskich. Królestwu Polskiemu nadał postępową konstytucję, wskrzesił sejm i koronował się na polskiego króla.

Romantyzm objawiał się w Polsce około 1820 roku. Czas jego narodzin nie był dziełem przypadku, gdyż były to lata przełomowe dla całej Europy. W tymże roku zaczął się ujawniać kryzys związany z utratą

⁵⁰ M. Straszewska, *Romantyzm*, Warszawa 1964, s. 209.

niepodległości. Starsze pokolenie gotowe było iść na duże ustępstwa, młodzie jednak nie widzieli przed sobą żadnych perspektyw. Pierwszym sygnałem przełomu była rozprawa Kazimierza Brodzińskiego (1791–1835). Na początku swojej twórczości autor ten pozostawał pod wpływem klasycyzmu, ale szybko zapragnął sformułować program polskiej poezji narodowej. Zaczął więc szukać dla niej oryginalnych wyznaczników. Poświęcił temu zagadnieniu rozprawę „O klasyczności i romantyczności, tudzież o duchu poezji polskiej” (1818). Brodziński odrzucił równocześnie klasycyzm i romantyzm jako prądy obce polskiej tradycji, natomiast zgłosił postulat tworzenia sielanki, jako gatunku najbardziej odpowiadającego polskiemu łagodnemu charakterowi. Sam dał przykład i zaczął pisać sielanki, jednak w burzliwej epoce gatunek się nie przyjął. Rozprawa zaś, mimo woli jej autora, zainicjowała polski spór o romantyzm.

Motyw polowań często pojawia się w twórczości Mickiewicza. Niemal w każdej z ballad pojawiają się mniej lub bardziej wyczerpujące informacje na temat łowów, gatunków zwierząt, mowa o polowaniach jest także w najważniejszym utworze poety „Dziadach”.

4.2. Historyczne krainy łowieckie

Krainy łowieckie są rozumiane we współczesnym piśmiennictwie naukowym jako wydzielone pod względem przyrodniczym, geograficznym i klimatycznym obszar, który wyróżnia się od innych obszarów warunkami bytowania zwierzyny oraz prowadzenia gospodarki łowieckiej. Krainę łowiecką rozumie się jako „teren, na którym się poluje, miejsce polowania, obszar przeznaczony do polowania, sezony polowań, polowanie z chartami, wiek psa myśliwskiego, konkurencję na próbach i konkursach psów myśliwskich”.⁵¹ Na terenie Polski można wskazać kilka obszarów, które określa się popularnie jako krainy łowieckie. Są to kraina puszczańska, kraina pomorsko – nadodrzańska, kraina wielkopolsko – śląska, kraina nadwiślańska, kraina górską wschodnią i kraina górską zachodnią.⁵² Później pojawiła się w literaturze Wielkopolska jako kraina łowów. Najczęściej jako

⁵¹ Ibidem, s. 207.

⁵² J. Szczepkowski, polskie krainy łowieckie, w: W. Puchalski, W krainie łowów, red. W. Mazurek, J. Szczepkowski, Warszawa 1973, s. 37.

kraina łowiecka pojawiają się w literaturze Prusy książęce i Prusy Królewskie. Dla scharakteryzowani krain łowieckich istotne znaczenie mają odrębności przestrzenno – topograficzne: pola, stepy, knieje, wody, błota. „Przestrzenią dla polowań rdzennie polskich (w sensie geograficznym i językowym, z etymologią Polski jako nazwy własnej na czele!) było i jest pole”.⁵³ Oznacza ono ziemię uprawną lub nadającą się do uprawy, obszar na powierzchni ziemi, niezabudowany i niezamieszkały, otwarta przestrzeń, błonie, teren, na którym się poluje. Wyróżnić można także pola błotne, czarne, charciane, krogulcze, lotne, mokre, płowe, puste, sokole, szare, zielone, jałowe. Odmianą pól są dziekie Ola oznaczające nieurodzajny teren, pokryty chwastami.

Jedną z krain łowieckich są knieje litewskie: nizinne, pełne zwierząt . Litwa już w twórczości pisarzy staropolskich zaznaczyła swoją łowiecką indywidualność. W „Panu Tadeuszu” zostały one poddane idealizacji jako odwieczny pomniki przyrody, świadkowie monarszych łowów Zygmunta Augusta i przestrzeń dzieciństwa poety:

„Drzewa moje ojczyste! Jeśli niebo zdarzy,
Bym wrócił was oglądać przyjaciele starzy,
Czyli was znajdę jeszcze? czy dotąd żyjecie?
Wy, koło których niegdyś pełzałem jak dziecię
Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie
Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym Domie
Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?
Czy kwitnie gaj Mendoga pod farnym kościołem?”⁵⁴

Jako źródło inspiracji i poetyckiego natchnienia, a także jako azyl dla samotnych rozmyślań i kontemplacji i siedlisko dla zwierząt:

„[...] tam siedzą gospodarze lasu:
dziki, niedźwiedzie, wilki, u wrót leżą kości

⁵³ W. Dynak, Z Mickiewiczem na łowach, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 207.

⁵⁴ A. Mickiewicz, Pan Tadeusz, Czytelnik, Warszawa 1982, s. 102.

Na pół zgryzione jakichś nieostrożnych gości.
czasem wymkną się w górę przez trawy zielenie,
Jakby dwa wodotryski, dwa rogi jelenie
I mignie między drzewa zwierz żółtawym pasem,
Jak promień, kiedy wpadłszy gaśnie między lasem”.⁵⁵

W litewskich lasach zamieszkiwały zwierzęta wszystkich gatunków, także te wymarłe i egzotyczne jak rosomak. Wiele z nich to zwierzęta rzadko spotykane: żubry, rysie, niedźwiedzie, orły, sokoły.

Wśród rodzajów polowań praktykowanych na Litwie zaliczyć można przede wszystkim polowanie na niedźwiedzie i szczucie chartami zająca. „Za sprawą mitologizacyjnych zabiegów Mickiewicza w <<Panu Tadeuszu>> symbolem obławy stał się też z czasem największy drapieżnik europejskich kniej – niedźwiedź brunatny, choć w istocie ten rodzaj polowania praktykowano na ziemiach Rzeczypospolitej przede wszystkim do tępienia wilków – odwiecznych wrogów ludzi i zwierząt”.⁵⁶

Jednym z bardziej znanych fragmentów „Pana Tadeusza” jest opis pojedynku z niedźwiedziem umieszczony w III i IV księdze poematu. Przygotowania do polowania rozpoczynają się dzień wcześniej. Gajowy przynosi do Soplicowa informację o pojawieniu się niedźwiedzia:

„Resztę wszyscy odgadli; że zwierz z matecznika
Wyszedł, że w Zaniemeńską puszcę się przemyka,
Że go trzeba wnet ścigać, wszyscy wraz uznali,
Choć ani się radzili, ani namyślali
Spólną myśl widać było z uciętych wyrazów,
Z gestów żywych, z wydanych rozlicznych rozkazów,
Które, wychodząc tłumnie, razem z ust tak wielu,
Dążyły przecież wszystkie do jednego celu”.⁵⁷

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ W. Dynak, op.cit., s. 218.

⁵⁷ A. Mickiewicz, Pan Tadeusz, op. cit., s. 96.

Sędzia decyduje, że należy zorganizować obławę, w której oprócz zgromadzonych myśliwych, „braci strzelców”, przedstawiciele służby łowieckiej, mają wziąć także udział poddani włością w charakterze „obławników”. Zgromadzeni w Soplicowie myśliwi przygotowują się do polowania przez cały dzień. Podkomorzy posyła po specjalne psy. Asesor poddaje kontroli myśliwski sprzęt. Służba formuje naboje, czyści strzelby i podkuwa konie. Poranny wyjazd został przedstawiony niezbyt dokładnie. Najprawdopodobniej oprócz psów Podkomorzego na wyprawę zostały zabrane także inne sfory ogarów i kundli. Łowczy, strzelcy, dojeżdżacze i szczerwacze poruszali się konno, służba łowiecka poruszała się pieszo. Jak wspomina Dynak, „poza fabułą poematu znalazło się także parę innych – poprzedzających samo polowanie – zdarzeń i sekwencji: zbiórka obławników o pół do piątej przy leśnej kaplicy, celebrowanie przez miejscowego kapelana mszy zwykłej świętego Huberta, przejazd (przejście) do łowiska, rozstawienie strzelców na stanowiskach i zaciągnięcie obławy, rozsforowanie psów gończych (ogarów) i wpuszczenie ich do ostępu.

Gdy pojawia się spóźniony Tadeusz, który zasnął na polowanie po miłosnej schadzce z Telimeną – nawiązując przerwany wątek fabularny – psy już od dłuższego czasu buszują po kniei, strzelcy nieruchomo tkwią na stanowiskach i obserwują Wojskiego, który klęcząc nasłuchuje gonu ogarów.

„Patrzą Wojskiego ukląkł, ziemie uchem pyta;
Jako w twarzy lekarza wzrok przyjaciół czyta
Wyrok życia lub zgonu miłek im osoby,
Tak strzelcy, ufni w skutki Wojskiego sposoby,
Topili w nim spojrzenia nadziei i trwogi.
<<Jest! jest!>> wyrzekł półgłosem, zerwał się na nogi”⁵⁸

Kiedy Wojski wstaje, strzelcy wiedzą, że niedźwiedź znajduje się w ostępie. Chwilę później rozlega się szczekanie psów i myśliwi ruszają w głąb lasu. Niedźwiedź zmienia kierunek ucieczki i zmierza w kierunku, w którym

⁵⁸ Ibidem, s. 119.

zostali jedynie Wojski, Tadeusz i Hrabia. Po niecelnych strzałach Hrabiego i Tadeusza atakuje myśliwych:

„Chybili; niedźwiedź skoczył, oni tuż utkwiony
Oszczep jeden chwycili czterema ramiony.
Wydzierali go sobie; spójrzą aż tu z pyska
Wielkiego, czerwonego dwa rzędy kłów błyska,
I łapa z pazurami już się na łby spuszcza
Pobledli, w tył skoczyli, i gdzie rzadnie puszcza,
Zmykali zwierz za nimi wspiął się, już pazury
Zahaczał, chybił, podbiegł, wspiął się znów do góry
I czarną łapą sięgał Hrabiego włos płowy”⁵⁹

Dopiero strzał księdza Robak zabija niedźwiedzia. Do zwierzęcia strzelało wielu myśliwych, dlatego też wywiązał się spór, czyj strzał okazał się celny. Kiedy Gerwazy wydobył kulę z mózgu niedźwiedzia, okazało się, że wystrzelił ją ksiądz Robak:

„On nas wszystkich zawstydził; oj, dzielny księżyna!
Zesłali mi na pomoc księdza Bernardyna.
Gdym drżał, gdym się do cyngla dotknąć nie ośmielił,
On mi z rąk flintę wyrwał, wycelil, wystrzelił
Między dwie głowy strzelić! sto kroków! nie chybić!
I w sam środek paszczęki! tak mu zęby wybić!
Panowie! długo żyję, jednego widziałem
człowieka, co mógł takim popisać się strzałem”.⁶⁰

Wybór niedźwiedzia na przeciwnika księdza nie budzi, zdaniem Dynaka, zastrzeżeń z myśliwskiego i kulturowego punktu widzenia. „Nie jest jednak do końca oczywisty. Teoretycznie mógłby go zastąpić żubr (we wcześniejszym *Chórze strzelców* właśnie pokonanie żubra, niedźwiedzia i odyńca jest tytułem do myśliwskiej chwały) oraz dzik odyniec (na

⁵⁹ Ibidem, s. 121.

⁶⁰ Ibidem, s. 126.

przysłowiowej skali myśliwskich zagrożeń dzik jest notowany wyżej od niedźwiedzia, ma też w literackiej i myśliwskiej tradycji stosowną legendę upostaciowioną w figurze <<pancernego odyńca>>. Jednak u źródeł twórczej decyzji Mickiewicza o wyborze niedźwiedzia jako zwierzęcego protagonisty poematu legła odwieczna tradycja kulturowa, która z tego właśnie zwierza uczyniła figurę zwierzęcą najbliższą człowiekowi, najwszechstronniej antropomorfizowaną”.⁶¹ Biorąc pod uwagę wątek obławniczy należy pamiętać, iż w ostatecznej redakcji poematu, składającej się z dwunastu ksiąg jego ranga uległa zmniejszeniu. Kulminacyjne rozstrzygnięcia zostały przeniesione przez Mickiewicza do sceny zajazdu i bitwy z Moskalami, jednak mimo tego – pojedynek z niedźwiedziem nadal zachowuje dość wysoką rangę wśród wydarzeń przedstawionych w eposie. Strzał księdza Robaka demaskuje go jako Jacka Soplicę, co jest niewątpliwie istotnym wydarzeniem w tekście. „Obława na niedźwiedzia otrzymała [...] w poemacie nobilitację najwyższą, a kluczowa w niej scena pojedynku z niedźwiedziem kompozycyjną, fabularną i stylową rangę punktu kulminacyjnego. Przypominam: w pierwotnym zamyśle Mickiewicza to właśnie w czasie polowania, a nie zajazdu, i w czasie ataku niedźwiedzia, a nie od moskiewskiej kuli, miał ponieść śmierć ks. Robak – ocalając życie Hrabiego i Tadeusza, a zarazem (jako Jacek Soplica), odkupując zbrodnię swej młodości (zabójstwo Stolnika). Nieuniknione w takich sytuacjach efekty grozy, dramatycznego napięcia i dynamizmu uzyskał poeta przez zabieg literackiej heroizacji niedźwiedzia i uniezwyklenia okoliczności strzału ks. Robaka”.⁶²

Na koniec warto wspomnieć, że Litwa jako kraina łowiecka była niezwykle piękna. Tak przynajmniej wynika z twórczości Mickiewicza. Porastały ją bujne, zielone lasy, w dolinach wiły się rzeki i strugi, gospodarstwa były starannie utrzymane.

4.3. Myśliwy jako bohater literatury romantycznej

⁶¹ W. Dynak, op.cit., s. 156.

⁶² Ibidem, s. 168.

W okresie romantyzmu bohaterem literackim często stawał się myśliwy, łowczy. Choć nie zawsze był on bohaterem pierwszoplanowym, to jednak postać myśliwego miała istotne znaczenie. Stał się on obok żeglarza, żołnierza i wędrowca jednym z najważniejszych romantycznych bohaterów.

Myśliwi są obecni we wspomnianym już wyżej „Panu Tadeuszu”. Autor wielokrotnie przytacza portrety strzelców, myśliwych, ich strzeleckich umiejętności. Warto chociażby przytoczyć następujący fragment ukazujący myśliwski zapał i gotowość do ścigania dzikiego zwierza:

„Strzelcy stali, i każdy ze strzelba gotową
Wygiał się jak łuk naprzód, z uciśniona w las głową;
Nie mogą dłużej czekać! już ze stanowiska
Jeden za drugim zmyka i w puszcę się wciska;
Ci pierwsi spotkać zwierza: choć Wojski ostrzegał,
Choć Wojski stanowiska na koniu obiegał,
Krzycząc, że czy kto prostym chłopem, czy paniczem,
Jeżeli z miejsca zejdzie, dostanie w grzbiet smyczem”.⁶³

Jednym z utworów, w których pojawia się strzelec, jest „Świtezianka”. Już w pierwszych wersach ballady czytelnik poznaje tajemniczego młodzieńca:

„Jakież to chłopiec piękny i młody?
Jaka to obok dziewczica?
Brzegami sinej Świtezi wody
Idą przy świetle księżycy.

Ona mu z kosza daje maliny,
A on jej kwiatki do wianka;
Pewnie kochankiem jest tej dziewczyny,
Pewnie to jego kochanka”.⁶⁴

⁶³ A. Mickiewicz, Pan Tadeusz, op.cit., s. 120.

⁶⁴ A. Mickiewicz, Świtezianka, w: Poezje, t.1, czytelnik, Warszawa 1983.

Bohater spotyka się z tajemniczą dziewczyną, która nocami błądzi po lasach pełnych zwierzyny. Także w leśnych ostępach znajduje się chatka myśliwego:

„Chateczka moja stąd niedaleka
Pośrodku gęstej leśczyny;
Jest tam dostatkiem owoców, mleka,
Jest tam dostatkiem zwierzyny”.

Strzelec zachęca dziewczynę, aby z nim zamieszkała. Ona jednak pamięta o słowach ojca, aby nie ufać mężczyznom i zmusza go do przysięgi wierności. Niestety, myśliwy okazuje się chłopcem niestałym w uczuciach. Kiedy kolejnej nocy widzi w wodach Świtezi piękną kobietę, zapomina o swoich przysięgach. Spotyka go za to kara:

„A gdzie przysięga? gdzie moja rada?
Wszak kto przysięgę naruszy,
Ach, biada jemu, za życia biada!
I biada jego złej duszy!

Nie tobie igrać przez srebrne tonie
Lub nurkiem pluskać w głąb jasną;
Surowa ziemia ciało pochłonie,
Oczy twe żwirem zagasną.

A dusza przy tym świadomym drzewie
Niech lat doczeka tysiąca,
Wiecznie piekielne cierpiąc żarzewie
Nie ma czym zgasić gorąca”.⁶⁵

Strzelec jest także bohaterem innego utworu Mickiewicza o takim właśnie tytule. Bohater marzy o tym, aby ujrzeć swoją ukochaną zanim

⁶⁵ Ibidem.

opuści kraj. W pewnym momencie konna łowczyni nadjeżdża. Strzelec czuje się zażenowany, nie wie, co powiedzieć. Spodziewa się, że za kobietą pojawi się jakiś mężczyzna. tak się jednak nie dzieje:

„Odszedł nieco, jakoby swej myśli zaniechał
Wtem dojrzał mgłę kurzawy, wzniesioną broń trzyma
Bierze na cel, mgła bliżej, lecz nikt nie nadjechał”.⁶⁶

O polowaniu jest mowa także utworze Mickiewicza pt. „Chór strzelców”. Pisarz prezentuje tu wesołego, dumnego myśliwca, który jest jednocześnie wesoły i chciwy krwi:

„Odważnie, zdradziecko,
Bój zaczął myśliwy.

Czy palnie na smugi,
Czy w górę do chmur:
Tam krwi płyną strugi,
Ztąd leci grad piór”.⁶⁷

Bohaterowie – myśliwi są obecni także w twórczości A. Fredry. W utworze zatytułowanym „Dawne polowanie” autor kreśli obraz polowania. Myśliwi ruszają w las z ochotą i humorem. Towarzyszy im butelka alkoholu, która dodaje odwagi i animuszu. Mężczyznom towarzysza także wierne psy, również ucieszone z wyprawy:

„W psiarni nazwisk i maści różnica, odmiana
Ale w kniei za zwierzem różnica nie znana
Wszystkie gonią zawzięcie, zwierz się ich nie zbędzie
Musi zginać od strzelby albo skostnieć w pędzie”.⁶⁸

⁶⁶ Sonety Adama Mickiewicza, Moskwa 1826, s. 11;

<http://www.polona.pl/dlibra/doccontent2?id=13&from=editionindex&dirids=4>

⁶⁷ A. Mickiewicz, Chór strzelców, w: Pisma, t. 1, Paryż 1861, s. 320.

⁶⁸ A. Fredro, Dzieła, tom. 12, Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1890, s. 10.

Zatrzymują się przed lasem i przygotowują broń. Huknęły strzały i pierwsze zwierzęta padły martwe:

„Padła wkrótce młodzież cała,
Co i śniegu nie poznała
To na jamach, to przed psami
To w ucieczce przed chartami;
Tak za kaczki, gęsi, kury,
Postradała swoje skory”.⁶⁹

Nie zawsze jednak myśliwi osiągają sukces. Czasami strzały są niecelne i strzelcy tropią uciekające lisy. Po lisach przyszła kolej na zające. Około południa przychodzi czas na odpoczynek. Myśliwi odkładają broń, jedzą i piją. Później znów przychodzi czas na polowanie. Pod koniec dnia wszyscy wracają do domu:

„Powracajmy wolnym krokiem
I uderzmy w głośnie rogi,
Niech po górach niech po lesie
Wieść powrotu odgłos niesie
Aż w domowe nasze progi;
Tam nas czeka stół nakryty,
Nie wykwintny, lecz obfity”.⁷⁰

Młody strzelec jest bohaterem wiersza E. Odyńca zatytułowanego „Strzelec w Alpach”. Chłopiec bardzo chciał ruszyć na łowy i prosił matkę o pozwolenie. Wreszcie udało mu się uzyskać pozwolenie i pełen zapału ruszył w świat:

I poszedł chłopiec na łowy
Ślepa zuchwałość go niesie;
Śmiało skacze przez parowy,

⁶⁹ Ibidem, s. 12.

⁷⁰ Ibidem, s. 16.

Na najwyższe głązy pnie się .-
Przed nim żłękła lotem strzały
Miga sarna s skał na skały”.⁷¹

Romantyczni strzelcy to na ogół młodzi chłopcy lub dojrzały mężczyźni, którzy dość dobrze znają się na swoim rzemiośle. Myślistwo stanowi część ich życia, służy nie tylko zdobywaniu pożywienia, ale jest tradycją, przejawem szlacheckich obyczajów.

4.4. Polowania a kobiety

W polskiej kulturze literackiej myśliwym jest zazwyczaj mężczyzna: chłopiec, kawaler, panicz. Zdarza się jednak, że łowczyniami są kobiety, szczególnie niezamożne, niezbyt urodziwe i w średnim wieku. Jedną z takich kobiet jest Telimena z „Pana Tadeusza”. W przeciwieństwie jednak do większości mężczyzn – myśliwych, Telimena poluje na nieco inną „zwierzynę”. Obiekt jej zainteresowania stanowią bowiem mężczyźni. „Myśliwskie kompetencje Telimeny oraz jej łowieckie sprawności mają w świecie przedstawionym poematu Mickiewicza nader nikłe funkcje fabularne, są też utrzymane na w miarę jednorodnym poziomie stylistycznym (komediowo – parodystycznym) i aksjologicznym (kompromitacyjno – dezawuuującym). Wśród myśliwskich figur i postaci *Pana Tadeusza* zdecydowaną większość stanowią praktykujący myśliwi, a nawet eksperci w różnych dziedzinach, takich jak charciarstwo, kniejowe obławy na grubego zwierzca, legawe pole, czyli indywidualne polowanie z wyżłem, czy wreszcie ptasznictwo”.⁷² Myśliwskie umiejętności i doświadczenia Telimeny zostały ulokowane w metaforycznej przestrzeni erotyczno – obscenicznych aluzji oraz niedopowiedzeń. Telimena zarzuca sieci na mężczyzn, poluje na męża, a wśród jej wyborów znajdują się głównie dwaj mężczyźni: Hrabia lub Tadeusz, ewentualnie Asesor. Hrabiego i Tadeusza można w tym przypadku utożsamić z „grubym zwierzem”, Asesor i Rejent to zgodnie z myśliwską nomenklaturą – zwykłe szaraki. Rozgrywane w myślach plany Telimeny

⁷¹E. Odyniec, *Strzelec w Alpach*, w: *Poezje*, t. 2, Drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno 1826, s. 87.

⁷²W. Dynak, *op.cit.*, s. 183.

poeta zaprezentował w co najmniej dwóch planach semantycznych i fabularnych: opozycji i analogii. „Plan pierwszy z budowany jest jako przeciwieństwo polowania realnie odbytego w świecie przedstawionym poematu (w niedzielę rano w soplicowskim borze), czyli kierowanej przez Wojskiego kniejowej obławy na <<obsaczonego>> wcześniej przez <,gajowego>> - niedźwiedzia; obławy uwieńczonej ubiciem groźnego zwierza, ale tylko jego”.⁷³ W trakcie polowania inna zwierzyna nie wzbudzała zainteresowania Wojskiego oraz innych myśliwych. Telimena poluje samotnie, goni zwierzynę nie przy pomocy psów, ale za pomocą myśli, za pomocą kokieterii, intelektu. Jej zachowania przypominają polowania na grubego zwierza, jednak jej celem nie jest zabicie, ale schwywanie żywcem.

Kobieta w charakterze myśliwego pojawia się także w innym utworze Mickiewicza. Jest to tytułowa Grażyna. Różni się jednak ona zupełnie od Telimeny. Przede wszystkim daleko jej do kokieterii, nie „poluje” też na mężczyzn. Ma do spełnienia dużo ważniejszą misję, której całkowicie się poświęca.

„Iglę, wrzecziono, niewieście zabawy
Gardząc, twardego miała oręża;
Często, myśliwa, na żmudzkim rumaku,
W szorstkim ze skóry niedźwiedziej kirysie,
Spiąwszy na czole białe szpony rysie,
Pośród strzelczego hasała orszaku;
Z pociechą męża nieraz w tym ubiorze
Wracając z pola oczy myli gminne,
Nieraz od służby zwiedzionej na dworze
Odbiera hołdy Książęciu powinne”⁷⁴

Grażyna to kobieta niezwykła pod każdym względem. Oprócz polowań bierze także udział w walkach z wrogiem. W przeciwieństwie do innych bohatererek Mickiewicza: Telimeny czy Zosi, Grażyna jest postacią wyrazistą, niezwykłą, godną podziwu.

⁷³ Ibidem, s. 187.

⁷⁴ A. Mickiewicz, Grażyna, Tower Press, Gdańsk 2002, s. 18.

5. Pozytywizm

5.1. Polowania jako czynnik jednoczący w twórczości E. Orzeszkowej

W połowie XIX wieku miały miejsce głębokie przeobrażenia w społecznym i umysłowym życiu kraju. Załamał się dotychczasowy system wierzeń i przekonań, zaczęto szukać nowych dróg i rozwiązań dla całego szeregu problemów stojących przed społeczeństwem. Nastąpiło całkowite bankructwo światopoglądu romantycznego, a bieg wydarzeń wyznaczał nowe elementy w zakresie życia społecznego i umysłowego. W okresie pozytywizmu nastąpił także rozwój prasy. Przed powstaniem w 1963 roku w Warszawie wydawano dziesięć pism literackich i naukowych, w tym „Gazetę Warszawską” i „Kurier Warszawski”. Z pism specjalnych największą popularnością cieszyła się „Biblioteka Warszawska”. Zastugą czasopisma byłoby stworzenie ośrodka poważnych badań naukowych.

Postępowe czasopisma – określane jako „młoda prasa” - głosiły nowy program. Pisano w nich o konieczności zerwania z dawnymi, romantycznymi poglądami. Zwracano uwagę na konieczność dopuszczenia do udziału w czynnym życiu ludu, potrzebę edukacji, zniesienia przywilejów stanowych.

Spór „starej” i „młodej” prasy należał do najgłośniejszych wydarzeń dziennikarskich w latach siedemdziesiątych poprzedniego stulecia. „Młodzi” występowali przede wszystkim na łamach „Przeglądu Tygodniowego”. Do „młodej” prasy zaliczano również tygodnik „Opiekun Domowy” oraz pismo nauk. „Przyroda i Przemysł”. W późniejszych latach pozytywiści wypowiedali się gł. na łamach „Ateneum”, „Prawdy” i „Nowin”.

Przeciwnicy kierunku, o orientacji konserwatywnej, przez młodych nazywani starymi, skupiali się gł. wokół „Kroniki Rodzinnej” i „Biblioteki Warszawskiej”. „Gazeta Polska”, „Gazeta Warszawska”, „Kurier Codzienny” i „Kurier Warszawski” oraz tygodniki „Bluszcz” i „Kłosa” udostępniały swoje łamy okresowo bądź jednej, bądź drugiej stronie; reszta czasopism prezentowała na ogół stanowisko umiarkowane, nie angażując się otwarcie w sporne kwestie.

Wypowiadając się na łamach prasy „młodzi” krytykowali zachowawczy i tradycjonalistyczny obóz. Odrzucali oni przeszkody, które dostrzegano w kurczowym trzymaniu się przeżytków szlacheckich, tradycyjnego sposobu życia i gospodarowania. Celem ataku były także konsekwencje romantycznego sposobu myślenia. „Młodzi” reprezentowali ideały postępowego, demokratycznego światopoglądu mieszczańskiego, „starzy” reprezentowali tradycyjne, niechętnie wszelkim „nowinkom” poglądy. Konflikt postaw nie był jednak tak ostry jak dawniejszy konflikt klasyków z romantykami.

Kampania młodej prasy miała na celu sformułowanie ogólnego programu działania na nowych, zaniedbanych terenach, którymi należało się zająć wobec całkowitego bankructwa dotychczasowych idei oraz wypracowania nowego ideału literatury, która by program ten propagowała. Miała ona służyć przede wszystkim reedukacji narodu polskiego, uwolnić Polaków od relikwów szlacheckiej przeszłości, politycznego zaangażowania w losy Europy, zlikwidować w literaturze wątki fideistyczne – metafizyczne, zburzyć stanowe przesady, obalić kult jednostki. W zamian należało ukształtować model światłego i szlacheckiego obywatela, świadomego swoich obowiązków.

Młodzi dużo wysiłku poświęcili wypracowaniu ogólnej koncepcji powieści, wykazaniu jej nowoczesności, zgody z epoką wiedzy i rozumu. Najważniejszą zaletą powieści jest ich zdaniem jej przystępność i czytelność, co sprawia, że może trafić do wszystkich warstw społecznych, także tych najuboższych, niewykształconych. Ważną cechą powieści jest także jej zawartość intelektualna i ogólnoswiatopoglądowa. Ma ona być pośrednikiem między twórcami nauki, intelektualnymi przewodnikami współczesnej ludzkości. Kolejną istotną cechą powieści są jej możliwości wychowawcze, ukazywanie ludziom tego, co pożyteczne, a co szkodliwe i złe. Istotny postulat to zbliżenie się piszących do życia oraz praca zmierzająca do zrozumienia współczesności. Postanowiono także zerwać z kreowaniem bohatera niezwykłego, wyróżniającego się spośród tłumu. Miała popularyzować najnowsze zdobycze wiedzy, informować o stanie ludzkiego poznania.

Szczególną rolę przypisywano literaturze i pisarzom. Literatura miała być jedynym narzędziem wymiany myśli na temat najważniejszych spraw narodowych, była jedynym sposobem dyskusji o przyszłości kraju, o zmianach zachodzących w dotychczasowej egzystencji. Miała dotyczyć spraw codziennych, przeciętnych ludzi. Pisarz natomiast nie miał być wieszczem, ale doskonale wykształconym człowiekiem, mającym określone obowiązki wobec społeczeństwa. Młodzi cenili nie tylko literaturę tendencyjną, ale również tę tworzoną ku pokrzepieniu serc.

Kampania młodej prasy miała na celu sformułowanie ogólnego programu działania na nowych, zaniedbanych terenach, którymi należało się zająć wobec całkowitego bankructwa dotychczasowych idei oraz wypracowania nowego ideału literatury, która by program ten propagowała. Miała ona służyć przede wszystkim reedukacji narodu polskiego, uwolnić Polaków od reliktywów szlacheckiej przeszłości, politycznego zaangażowania w losy Europy, zlikwidować w literaturze wątki fideistyczno – metafizyczne, zburzyć stanowe przesady, obalić kult jednostki. W zamian należało ukształtować model światłego i szlachetnego obywatela, świadomego swoich obowiązków. Młodemu nie odpowiadał samotny, romantyczny bohater, wpatrzony w siebie i zajęty rozpatrywaniem swoich cierpień. Nie odpowiadała im również romantyczna poezja. „W swych płomiennych deklaracjach oświadczyli, że poeta – romantyk jest zjawiskiem anachronicznym we współczesnej Europie budującej nowe, szczęśliwe społeczeństwo, równocześnie zaś wskazywali Shelleya jako ideał poety lub czekali na objawienie się Mickiewicza pozytywizmu. Sami chcieli odegrać rolę odnowicieli literatury polskiej analogiczną do tej, którą romantycy odegrali w swojej walce z klasykami”.⁷⁵ Kampania „młodych” dotyczyła trzech podstawowych spraw :koncepcji pisarza, bohatera utworu i jej adresata. Pisarz miał się zrzec swoich przywilejów, swojej społecznej pozycji wyjątkowej jednostki, wtajemniczanej w sprawy niedostępne dla innych i stać się jednym z wielu działaczy społecznych. Od pisarzy wymagano wszechstronnego wykształcenia, orientacji we wszystkich gałęziach nauki, wiedzy o społeczeństwie. Dużo wysiłku poświęcili wypracowaniu ogólnej

⁷⁵ Literatura polska od średniowiecza do pozytywizmu, PWN, Warszawa 1974, s. 574.

koncepcji powieści, wykazaniu jej nowoczesności, zgody z epoką wiedzy i rozumu. Najważniejszą zaletą powieści jest, ich zdaniem, jej przystępność i czytelność, co sprawia, że może trafić do wszystkich warstw społecznych, także tych najuboższych, niewykształconych. Ważną cechą powieści jest także jej zawartość intelektualna i ogólnowiatopoglądowa. Ma ona być pośrednikiem między twórcami nauki, intelektualnymi przewodnikami współczesnej ludzkości. Kolejną istotną cechą powieści są jej możliwości wychowawcze, ukazywanie ludziom tego, co pożyteczne, a co szkodliwe i złe. Istotny postulat to także zbliżenie się piszących do życia oraz praca zmierzająca do zrozumienia współczesności. Postanowiono także zerwać z kreowaniem bohatera niezwykłego, wyróżniającego się spośród tłumu. Miała popularyzować najnowsze zdobycze wiedzy, informować o stanie ludzkiego poznania.

Według „młodych” literatura miała być jedynym narzędziem wymiany myśli na temat najważniejszych spraw narodowych, była jedynym sposobem dyskusji o przyszłości kraju, o zmianach zachodzących w dotychczasowej egzystencji. Miała dotyczyć spraw codziennych, przeciętnych ludzi. Pisarz natomiast nie miał być wieszczem, ale doskonale wykształconym człowiekiem, mającym określone obowiązki wobec społeczeństwa. „Młodzi” cenili nie tylko literaturę tendencyjną, ale również tę tworzoną ku pokrzepieniu serc.

Polemika „młodych” ze „starymi” rozpoczęła się od artykułu A. Wiślickiego „Groch na ścianę” i dotyczyła początkowo problemów literackich. Przedmiotem ataku byli epigoni romantyzmu, zwani często przez publicystów młodej prasy idealistami. Autor zwraca się do „natchnionych wieszczów”, zarzucając im brak umiejętności i krytykując za to, iż twórczość ich uwarunkowana jest niezwykłymi zdarzeniami, gwałtownymi uczuciami. Zarzuca im także emocjonowanie się własnymi cierpieniami. Wiślicki kreuje też ironiczny wizerunek romantycznych wieszczów: „Wieszczę należący do tego gatunku nie mają nigdy więcej nad lat osiemnaście. Noszą maleńkie blond lub szatyn wąsiki, włosy długie, spadające w nieładzie, mocno zaostrzone, wywinięte szeroko kołnierze, a przy niebieskich oczach i białości

pięszczonej ręki dobrze odbijają różowe paznokcie”.⁷⁶ Wiślicki zwraca się też bezpośrednio do wieszczów, apelując, by tworzyli swoje dzieła w ukryciu: „Wieszczowie! Nie chcę już rozdrapywać w waszych wieszczych sercach świeżej rany [...] jeżeli już nie możecie przenieść, aby nie pisać wierszy do róży, słowików, brzeziny, fal promieniujących, promieni, jeżeli już nie możecie wstrzymać się od wywnętrzania to przynajmniej niech utwory wasze pozostaną w posiadaniu tych lubych róż białych i purpurowych, świeżych i uschłych, wywołujących te elukubracje. Piszcie w ukryciu, czyli jak mówicie...niech róża zostanie w pączku”.⁷⁷

Krytykował poetów również A. Świętochowski, zarzucając im brak wykształcenia i odczytania. Nazywał ich pasożytami i szkodliwym robactwem. Wyraził także swoją opinię na temat literatury, która jego zdaniem: „Nie jest dobroczynnym schronieniem dla takich próżniaków i pasibrzuchów. Literatura nie jest rynkiem, targowiskiem, na którym można sprzedawać zarówno dobry wyrób jak i zleżałą tandetę. Literatura nie jest bujną łąką przeznaczoną na wypasanie osłów. Literatura w końcu nie jest przytułkiem próżniactwa i głupoty – ale przybytkiem nauki i pracy”.⁷⁸

Według krytyka, pisarz powinien żyć życiem swego narodu i społeczeństwa, czerpać z niego impulsy i treści do swojej twórczości, studiować je. Życie jest bowiem taką samą szkołą, jak każda inna - a taką potęgą jest nauka”. Autor powinien wpływać na współczesną mu rzeczywistość społeczną przez treść swoich utworów, określoną tendencją. Za współczesne rodzaje literackie uważał powieść, dramat oraz satyrę. Najwięcej uwagi poświęcał powieści jako panującemu wówczas rodzajowi literackiemu. Poezją zajmował się stosunkowo niewiele.

Świętochowski był przekonany o ważności funkcji literatury jako czynnika rozwoju kulturalnego i narzędzia wychowania ideowego oraz o jej szczególnym znaczeniu w sytuacji narodu pozbawionego samodzielności państwowej. Również w realizacji głównej zasady programu pozytywistów warszawskich - rozwoju społecznego, ekonomicznego i kulturalnego narodu -

⁷⁶ A. Wiślicki, Groch na ścianę. Parę słów do całej plejady zapoznanych wieszczów naszych, w: Pozytywizm warszawski. Zarys dziejów oraz wybór publicystki i krytyki. PZWS, Warszawa 1948, s.164.

⁷⁷ Ibidem, s. 165.

⁷⁸ A. Świętochowski, Pasożyty literackie, w: Pozytywizm warszawski. Zarys dziejów oraz wybór publicystki i krytyki. PZWS, Warszawa 1948., s. 169.

przyznawał literaturze rolę wiodącą. Uważał, że literatura „powinna co najmniej iść o krok naprzód przed społeczeństwem”.

Jednym z najważniejszych utworów polskiego pozytywizmu jest „Nad Niemnem” E. Orzeszkowej. Utwór przedstawia rzeczywistość popowstaniową, nawiązuje do motywu pracy, celowości wspólnego działania, wspólnej walki. Jednym z ważniejszych wątków pojawiających się w utworze jest historia Jana i Cecylii. Zgodnie z legendą wkrótce po przyjęciu przez Litwinów chrześcijaństwa nad Niemen przybyła para ludzi „niewiadomej kondycji”. Po ich mowie i stroju można było jednak zorientować się, że przybyli z Polski. Nikt nie wiedział, co przyciągnęło ich w te strony. Wiadomo było jedynie, że mają na imię Jan i Cecylia. Na wszelkie pytania odpowiadali, że Ida do puszczy. Ludzie, którzy się z nimi spotkali, opowiadali, że najwyraźniej czegoś się bali i przed kimś uciekali. Zdawali sobie też sprawę z tego, że różnili się pochodzeniem. Wiadomo też było, że różnili się pochodzeniem. On najwyraźniej pochodził z plebsu, a ona ze szlacheckiego rodu. Okolice Niemna były wówczas porośnięte nieprzebytą puszcza „W jednych miejscach, nad jeziorami lub nad rzeczułkami, siedzieli rybaki i bobrowniki; w inszych, tam gdzie stały lipowe lasy, pszczelniki miód i воск pracowitym zwierzątkom odbierali; niektórym król nakazał, aby dla niego hodowali sokoły, i od tego poszło, że nazywali się sokolnikami, a inszych wolnością obdarował, aby tylko wszelkie posyłki jemu sprawiali i dla tej przyczyny mieli oni nazwanie bojarów, czyli ludzi wolnych. O prawianie ziemi było im bynajmniej; ogrody mieli, ale najwięcej rzepę w nich sadzili i len w wielkiej obfitości sieli, bo owiec nie mając i wełny nie znając, odzieży płótnianej tylko używali”.⁷⁹ Trudno było w tych okolicach zobaczyć pola uprawne, częściej można było spotkać hodowców świń lub balowników, którzy obłaskawili dzikie bawoły. Nikt jeszcze wówczas nie znalazł pieniędzy, a kiedy mieszkańcy puszczy mieli jakieś potrzeby, wymieniali je na skóry bobrów, niedźwiedzi, kun, lisów, innych zwierząt, na miód i воск albo oswojonego bawoła. Mieszkali w ubogich chatkach bez piecy i kominów. Wielu z nich czciło pogańskich bożków. Jan i Cecylia przemierzali puszcza, poznali różne jeziora i rzeki. Odwiedzali siedziby rybaków, bobowników,

⁷⁹ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Warszawa 1987, s. 87.

sokolników, Świniarów i balowników. Nigdzie jednak nie zatrzymali się na dłużej. Dopiero nad brzegiem Niemna osiedlili się na stałe. Zbudowali sobie pod dębem numę, czyli chatę bez pieca i komina, bardzo ubogą. Jan samodzielnie rąbał drzewo, oprawiaj je i budował. W tym, czasie Cecylia zbierała orzechy, dzikie jabłka, gotowała ryby i doła bawolicę. Wieczorem Jan kładł się pod dębem. Nie rozstawał się z oszczepem, żeby móc się ocalić przed dzikimi zwierzętami. Cecylia często grała mu wtedy na harfie. Wkrótce jej ciało zmieniło się. Zmężniała, zbrązowiła od długotrwałego przebywania na słońcu. Mimo wzajemnej miłości, często przezywali chwile grozy. W puszczy spotykali stada dzikich zwierząt: niedźwiedzi, dzików, wilków, żubrów, jastrzębi, krogulców. W gałęziach drzew czaiły się rysie, a w głębi puszczy było słychać tętent dzikich zwierząt. Mimo wielu niebezpieczeństw pozostali na miejscu. „Narzędzia do wszelakich robót i myślistw przynieśli z sobą albo różnym sposobem zrobili sobie, dobre i mocne. Las dawał dzikie jabłka, orzechy, jagody i grzyby; do rzeki po napój przybiegały jelenie, daniela i sarny, które ze stad wielkich łatwo ubijać było; u góry żył lud wiewiórek, a u dołu w gęstwinach skrywała się mnogość zajęcy, łasic i kun; w wodach mieszkaly wydry i bobry domki sobie budowały. A trzeba było tylko wędę, sieć albo oszczep w rzekę zanurzyć, ażeby z niej wyłowić tyle ryb różnych, jakich już teraz wcale ona nie ma. Do tego i lubości bywało tu nadmiar. Słowicze śpiewy umilały noce, a jaskótcze i gołębie gminy same przez się szukały przytułku pod dachem numy. Podczas ze sznura żurawi spadł jeden i łaskawie ostał już towarzyszem człowieka; podczas płochliwa sarna ugłaskać się pozwoliła, wiernie potem chodząc przy boku swej pani. Wszelako tam bywało: ciężko i mile, straszno i bezpiecznie”.⁸⁰ Wiele razy cierpli i zimna i gorąca, odczuwali ogromne zmęczenie z powodu ciężkiej pracy. Nie poddali się jednak. W ciągu dwudziestu pięciu lat zagospodarowali nieurodzajną ziemię. Udało im się wyplenić spory kawał lasu, zasiali zboże, zbudowali nowy, czysty dom. Zaczęli uprawiać warzywa. Wieści o ich niezwykłych dokonaniach rozeszły się po okolicy. Nawet z odległych stron przychodzili ludzie, aby patrzeć na dzieło ich rąk. Wielu z nich osiedliło się w pobliżu. Jan i Cecylia mieli szczęście

⁸⁰ Ibidem, s. 88.

synów i sześć córek. „Jeden z tych synów pojął sobie żonę u rybaków, drugi ją wybrał pomiędzy sokolnikami, trzeciemu przeznaczenie dało bojarkę, czwartemu bobrowniczkę, piątemu pszczelarzkę, a szósty handlując rybami, do których łapania wielką miał ochotę, przywiózł sobie dozgonną towarzyszkę aż z miasta Grodna, które podtenczas, dla przyczyny mnóstwa rosnących tam ogrodów, po rusińsku Horodnem zwano. Rusinką też dziewczka owa była, ale podtenczas dwie krwie na jednej ziemi mieszkające nierzadko mieszały się z sobą i nie wynikała z tego nikomu żadna obraza ani ujma”.⁸¹ Sława Jana i Cecylii była tak wielka, że wkrótce dowiedział się o nich sam król – ostatni z Jagiellonów, który był zapalonym myśliwym i chętnie polował w knyszyńskich lasach. Kiedy dowiedział się, że do siedziby Jana i Cecylii nie jest zbyt daleko, zwołał swoich ludzi i wyruszył w drogę. W pewnym momencie odniósł wrażenie, że puszcza się kończy. Był to początek gospodarstwa Jana i Cecylii. Król nie mógł uwierzyć własnym oczom. Tak, gdzie kiedyś panowała dzika, nieprzebyta, głucha puszcza, teraz znajdowała się wielka równina. Widać było łąny po ściętym zbożu, „sto par wołów orało pole pod przyszły zasiewek, a wśród pola na gładkich łąkach hasały stada obłaskawionych koni, pasły się trzody krów rzyżych i białych owiec. Na dwóch pagórkach dwa wietrzne młyny łopotały swymi wielkimi skrzydłami, lipowe gaje rozlegały się od brzęczenia nieprzeliczonych rojów pszczelnych, a w olszynach i brzeźniakach na wszystkich gałęziach wisały wielkie jak czapki gniazda gawronie. Sto domów, przedzielonych ogrodami, sznurem wyciągało się w podłuż rzeki, a z ich kominów, by z kościelnych kadzielnic, sto złotych dymów podnosiło się prosto do nieba”.⁸² Kwitły owocowe drzewa, stukwały krosna, rosły ogromne dynie. Przed domami chodziły kury i kaczki. Nad wodą można było zobaczyć dzikie ptaki. W rzekach tkwiły niewody z rzucającymi się w nich rybami.

Króla otaczał niezwykły orszak. „Wokół niego i za nim jechali hetmany, senatory i insze panowie, a każdy z koni, które pod sobą mieli, piękniejszy był od drugiego, a od kolorów ich szat i drogocенności siodła aż ćmiło się w oczach. Za nimi jechali także sokolniki, na dłoniach trzymając zakapturzone sokoły, pieściwe pazie z różami na licach, hardonosa służba i bystrookie

⁸¹ Ibidem, s. 89.

⁸² Ibidem, s. 89.

strzelce. A łowczowie złotne trąby wciąż do ust swych przykładali i rozgłośnym graniem rozgłaszali królewskie przybycie szerokiej równinie, długiemu Niemnu i aż zaniemeńskim głębokościom boru”.⁸³ Zachwycony tym, czego dokonali Jan, Cecylia i ich dzieci – nadał im nazwisko Bohatyrowiczów i obdarzył tytułem szlacheckim. Historia ta opowiedziana Justynie stała się swego rodzaju symbolem – symbolem zjednoczenia, siły miłości i wiary. Dziewczyna uwierzyła, że ona także jak Cecylia może zbudować trwałą rodzinę z mężczyzną wywodzącą się z niższego rodu. Uwierzyła, że miłość pokona wszystkie trudności i osiągnie szczęście.

5.2. Obyczaje łowieckie w twórczości Sienkiewicza

Miłośnikiem polowań był H. Sienkiewicz. W jednej ze swoich najbardziej znanych powieści – „Krzyżakach” – pojawiają się opisy polowań. Kiedy Maćko wraz ze Zbyszkciem wędrują do Zgorzelic spotykają Zycha. W czasie wspólnej wędrowki dochodzą ich odgłosy polowania. Dźwięki pozwalają się im domyśleć, że zwierzę zmierza w ich kierunku. Zbyszko błyskawicznie naciąga kuszę i celuje: „na drogę wypadł z gęstwiny, jak piorun, stary brodaty żubr z olbrzymią, nisko pochyloną głową, z krwawymi oczyma i wywalonym ozorem, zziąjany, straszny. Trafwszy na wyrwę przydrożną, przesadził ją jednym skokiem, upadł z rozpędu na przednie nogi, ale podniósł się i już, już miał skryć się w gęstwinie po drugiej stronie drogi, gdy nagle zawarczała złowrogo cięciwa kuszy, rozległ się świst grotu, po czym zwierzę wspiął się, zakręcił, ryknął okropnie i runął jak gromem rażony na ziemię. Zbyszko wychylił się zza drzewa, napiął znów kuszę i zbliżył się gotów do strzału ku leżącemu bykowi, którego zadnie nogi kopały jeszcze ziemię”.⁸⁴ Strzał był tak celny, że żubr zginął niemal natychmiast. Błyskawiczny atak przeprowadzony przez Zbyszka, jego siła fizyczna, sprawność i celność wzbudziły podziw Zycha ze Zgorzelic. Po ubiciu zwierza rozgorzała dyskusja, do kogo ono należy: czy do właściciela lasów czy do myśliwych. Ostatecznie stwierdzono, że zwierzę został zabity na drodze – należy więc do myśliwego.

⁸³ Ibidem, s. 90.

⁸⁴ H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, Werszet, Warszawa 1985, s. 81.

Wkrótce z lasu wyszli myśliwi. jakież zdziwienie ogarnęło wszystkich, gdy okazało się, że jednym z nich jest Jagienka – córka Zycha. Dziewczyna dosiadała konia po męsku, w ręku trzymała kuszę, na plecach miała oszczep. Widać było, że polowanie nie jest dla niej nowością. Jagienka była przekonana, że to ona ustrzeliła żubra. Rozczarowała się jednak, gdy okazało się, że śmiertelna strzała należała do Zbyszka: „Lecz Jagience przyszło co innego do głowy, zwróciwszy się bowiem do Zbyszka, spytała:

- To wyście żubra zabili?

- Ja.

- Obejrzym, gdzie tkwi grot.

- Nie obaczycie, bo mu się całkiem pochował pod łopatką.

- Daj spokój, nie prawuj się - rzekł Zych. - Widzielim wszyscy, jak go ustrzelił, i widzielim jeszcze coś lepszego, bo kuszę w mig bez korby naciągnął.

Jagienka spojrzała po raz trzeci na Zbyszka, ale tym razem z podziwem:

- Naciągnęliście kuszę bez korby? - spytała. Zbyszko odczuł w jej głosie jakby pewne

niedowierzanie, wsparł więc o ziemię kuszę, którą był poprzednio spuścił, naciągnął ją w mgnieniu oka, aż zaskrzypiała żelazna obręcz, po czym, chcąc pokazać, że zna dworski obyczaj, przyklęknął na jedno kolano i podał ją Jagience”.⁸⁵

Krótko po zagospodarowaniu w Bogdańcu Zbyszko wybrał się do Zgorzelic podziękować Zychowi za okazaną pomoc. Wystrój gospodarstwa świadczy o tym, że gospodarz jest miłośnikiem polowań. Pod stołami leżały skóry dzików i żubrów oraz turów. W szopach znajdował się sprzęt myśliwski. Wspólnie z Zychem ustalił też, że którejs nocy wybierze się do lasu na polowanie na niedźwiedzia, gdyż potrzebne jest niedźwiedzie sadło do wyleczenia Maćka. Zbyszko postanawia wyruszyć jedynie z widłami i toporem, aby nie wystraszyć zwierza. Przed wyruszeniem na polowanie Zbyszko wraz z bartnikiem przeszli się po lesie i nasmarowali kilka drzew miodem, aby zwabić niedźwiedzia. Przed wyruszeniem na polowanie Zbyszko ubrał się w kubrak ze skóry łosia, żelazny czepec z drutu. Wziął ze sobą widły dwuzębne, stalowy topór. Po zachodzie słońca wybrał się do

⁸⁵ Ibidem, s. 83.

lasu. Obserwował zmierzające ku wodzie zajęce i kuny. Słyszał świergot ptaków gotujących się do snu. Koło niego przeszło stado dzików, które wybrały się na żer. Młodzieniec żałował, że nie zabrał ze sobą kuszy, gdyż miał okazję upolować dzika lub łosia. Wreszcie zapanowała cisza. Po jakimś czasie dostrzegł brunatny kształt wyłaniający się z mroku. Zbyszko stanął naprzeciw niego. Niedźwiedź zawahał się, lecz bardzo szybko podniósł się na tylne łapy i ruszył do ataku: „Tego właśnie czekał Zbyszko; zebrał się w sobie, skoczył jak błyskawica i całą siłą potężnych ramion oraz własnego ciężaru wbił widły w piersi zwierza. Cały bór zatrzęsł się teraz od przeraźliwego ryku. Niedźwiedź chwycił łapami widły, pragnąc je wyrwać, ale zadziory przy ostrzach wstrzymały, więc poczuwszy ból, zagrzmiął jeszcze straszliwiej. Chcąc dosięgnąć Zbyszka, wsparł się na widłach i wbił je w siebie mocniej. Zbyszko, nie wiedząc, czy ostrza weszły dość głęboko, nie puszczał rękojeści. Człowiek i zwierz poczęli się szarpać i szamotać. Bór trząsł się wciąż od ryku, w którym brzmiała wściekłość i rozpacz”.⁸⁶ Szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na korzyść niedźwiedzia. Młodzieniec nie mógł wydobyć topora, niedźwiedź miotał nim na wszystkie strony. Gdy wydawało się, że walka jest już przegrana, koło Zbyszka stanęła jakaś ciemna postać z drugimi widłami. Była to Jagienka, która drugimi widłami przytrzymała niedźwiedzia umożliwiając Zbyszkowi dobyte toporu i zadanie śmiertelnego ciosu: „Zbyszko w uniesieniu walki ani na jedno mgnienie oka nie zastanowił się, skąd mu niespodziewana pomoc nadeszła, natomiast chwycił topór i ciął strasznie. Trzasnęły teraz widły złamane ciężarem i ostatnią konwulsją zwierza - ów zaś zwał się jakby piorunem rażony na ziemię i począł na niej chrapać. Lecz zaraz ustał. Nastąpiła cisza przerywana tylko głośnym oddechem Zbyszka, który wsparł się o sosnę, gdyż nogi chwiały się pod nim. Po chwili dopiero podniósł głowę, spojrzął na stojącą obok siebie postać - i przeląkł się myśląc, że to może nie człowiek”.⁸⁷ Okazało się, że to jednak Jagienka, która uratowała mu życie. dziewczyna sama później wytopiła sadło, dzięki któremu Maćkowi się polepszyło. Okazał się jednak, że potrzebny jest także bobrowy skrom. Jagienka i Zbyszko wybrali się po niego wspólnie. Oboje zaczęli się nad wodą, aż wreszcie

⁸⁶ Ibidem, s. 93.

⁸⁷ Ibidem, s. 93.

ujrzeli głowę bobra. „Wówczas na powierzchni wody zaczerniała jedna głowa, potem druga - a wreszcie znacznie bliżej spuścił się do wody z brzegu duży bóbr ze świeżo uciętą gałęzią w pysku i począł płynąć wśród rzęsy i kaczeńca, podnosząc paszczę w górę i holując gałąź przed sobą. Zbyszko, leżąc na pniu poniżej Jagienki, ujrzał nagle, jak łokcie jej poruszyły się cicho, a głowa pochyliła się ku przodowi: widocznie mierzyła do zwierza, który nie podejrzewając żadnego niebezpieczeństwa, przepływał nie dalej niż na pół strzelenia ku niezarostej toni. Wreszcie zawarczała cięciwa kuszy, a jednocześnie głos Jagienki zawołał:

- Jest! jest!...”⁸⁸ Okazało się po raz kolejny, że dziewczyna bez problemu radzi sobie z polowaniem.

Piękna scena polowania została opisana także w rozdziale XXI powieści. W polowaniu wzięło udział wielu dostojników. Przed samym rozpoczęciem biegli leśnicy pod wodzą wielkiego łowczego zaczęli rozstawiać myśliwych. Rozpięli też siatkę, która miała zatrzymać zwierzęta, którym w jakiś sposób udałoby się wydostać z pułapki. „Sam księżę miał w ręku kuszę, tuż pod bokiem pana stał oparty o drzewo ciężki oszczep, a nieco z tyłu trzymali się dwaj "brońcy" z toporami na ramionach, ogromni, do pni leśnych podobni, którzy prócz toporów mieli jeszcze gotowe napięte kusze dla podania księciu w razie potrzeby. Księżna i Jurandówna nie zsiadały z koni, albowiem nie zezwalał na to nigdy księżę ze względu na niebezpieczeństwo od turów i żubrów przed których wściekłością łatwiej się było w razie wypadku chronić konno niż pieszo”.⁸⁹ Po jakimś czasie w lesie zabrzmiały rogi kurpieskie i odgłosy zwierząt. Myśliwi wyteżyli wzrok i zaczęli wypatrywać zwierząt. Lasy były pełne żubrów, turów i dzików. Z dzikich ostępów wypłoszono także kilka niedźwiedzi. Myśliwi musieli jednak czekać długo, ponieważ ludzie, którzy wypierali zwierzęta, mieli do przejścia duży obszar. Nawet szczekanie psów dochodziło z bardzo daleka. Wreszcie na polanie pojawiły się wilki. Wypadły na polanę, jednak po chwili zawróciły do lasu, szukając innej drogi ucieczki. Następnie pojawiły się dziki i inne zwierzęta: „Mieszkańcy leśni, odpędzani z boków przez rozciągnięte szeroko w puszczy skrzydła otoki, zapełniali coraz szczelniej leśną łąkę. Nic

⁸⁸ Ibidem, s. 101.

⁸⁹ Ibidem, s. 144.

podobnego nie można było zobaczyć nie tylko w krajach zagranicznych, ale nawet i w innych ziemiach polskich, w których nie było już takich puszczy jak na Mazowszu. Krzyżacy, chociaż bywali na Litwie, gdzie czasem zdarzało się, że żubry, uderzając na wojsko, sprawiały w nim zamieszanie - dziwili się nie-pomału tej niezmiernej ilości zwierza, a zwłaszcza dziwił się pan de Lorche. Stojąc przy księżnie i dworakach jak żuraw na straży, a nie mogąc się z żadną rozmówić, począł on już być nudzić się. marznąć w swej żelaznej zbroi i mniemać, że łowy chybiły. Aż oto ujrzał przed sobą całe stada lekkonogich sarn, płowych jeleni i łosiów o łbach ciężkich, ukoronowanych, pomieszane z sobą, wichrzące po polanie, oślepione trwogą i szukające na próżno wyjścia".⁹⁰ Na ten widok księżna zaczęła mierzyć do zwierząt i wypuszczać grot za grotem. Gdy udało jej się trafić, krzyczała głośno z radości. Także damy dworu uległy myśliwskiej pasji. Uwagę de Lorche zwrócił wielki niedźwiedź. Księżę strzelił do niego z kuszy, a następnie rzucił się na niego z oszczepem. Udało mu się zabić go na oczach całego dworu. Lotaryńczyk nie mógł się nadziwić sprawności polskich myśliwych: „[...] w dalszym ciągu zobaczył skłute w ten sam sposób przez innych myśliwych srogie, białokłowe odyńce, ogromne, daleko większe i zacieklejsze od tych, na które polowano w lasach Niższej Lotaryngii i w puszczy niemieckich. Tak wprawnych i dufnych w siłę dłoni łowców ani też takich uderzeń oszczepem nie widział pan de Lorche nigdzie - co, jako człowiek bywały, tłumaczył sobie tym, że wszyscy ci wśród niezmiernych borów siedzący ludzie przywykają od dziecięcych lat do kuszy i oszczepu - za czym i do większej w ich użyciu dochodzą od innych biegłości. Polana usłała się wreszcie gęsto trupami wszelkiego rodzaju zwierząt, lecz łowom daleko jeszcze było do końca. Owszem, najciekawsza a zarazem najbardziej niebezpieczna ich chwila miała dopiero nadejść, gdyż otoka wparła właśnie na pustać kilkanaście żubrów i turów".⁹¹ Na polanę wbiegł wielki żubr. Księżna strzeliła, ale niecelni i zwierz ruszył w jej kierunku. W jej obronie stanął Lotaryńczyk, ale został zrzucony z konia. Wówczas na pomoc pobiegł Zbyszko i inni. Polowanie zostało zakończone.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ Ibidem.

6. Młoda Polska

6.1. Łowiectwo w młodopolskiej poezji

Motyw polowania pojawia się często w młodopolskiej poezji. Jednym z poetów, który doceniał ich urok, był L. Staff. Twórczość poetycką zaczynał jako modernista, chociaż już pierwszy tom jego poezji „Sny o potędze” był próbą przewyciężenia modernistycznego dekadentyzmu. Tomem tym zajął Staff od razu miejsce wśród najwybitniejszych liryków polskich XX wieku. W tym też okresie ukształtowały się podstawowe cechy jego poetyki, mimo iż (co wielokrotnie podkreślała krytyka) ulegała ona kolejnym modyfikacjom, związanym z wrażliwością poety na nowe kierunki poszukiwań w zakresie liryki. Staff jest także autorem wielu innych tomików, które przyniosły mu ogromną sławę. Leopold Staff jest poetą, który wypełnia lukę w poezji powstała po odejściu romantyków i pozytywistów. Poeta odnawia związki polskiej poezji z europejską, skupia w swojej poezji wszystko to, co w modernizmie było twórcze i pobudzające. W swoich utworach zaciera granicę między innowacjami symbolizmu a parnasizmem, europeizuje polską literaturę poprzez wprowadzenie do niej dawnej i współczesnej myśli europejskiej.

Na temat twórczości Staffa wypowiadało się wielu krytyków literackich. Zawsze zyskiwał on pochlebne opinie, jego twórczość była oceniana bardzo wysoko. Szczególnie ceniony jest klasycyzm poety, doskonałość formy jak i treści.

Na uwagę zasługuje między innymi opinia S. Brzozowskiego, który pisał o apollińskim aspekcie twórczości Staffa, tematyce jego dzieł, w których pojawiają się rozważania na temat duszy, życia jako walki: „[...] jest Staff twórcą lirycznych mitów, tj. lirycznych w tym znaczeniu, że odpowiadają przypadkowym, muzycznym zachwianiom duszy. Każde jednak wstrząśnięcie staje się ośrodkiem boju, usiłuje ugrupować naokoło siebie cały świat intelektualny, stwarza swoją własną epopeję na szczytach odosobnionej, samotnej duszy. Staff przeżywa swe przygody jak możliwe

boje z losem; stad powstaje možność tych zjednoczeń: tworzy on dusze walk, powietrzne architektury, stacza sam wobec siebie turnieje”.⁹²

Staff był poetą skromnym, a jego życie było ciche i spokojne: „Należał do tych wielkich poetów, którzy chcąc zachować siebie, stronią zapewniając sobie konieczną dla swojego wzrostu samotność, a przecież mimo to czuliśmy Zasje jego obecność i liczyliśmy się z jego zdaniem” – pisze M. Jastrun.⁹³

Staff na ogół trzymał się w swojej twórczości ortodoksyjnie podejmowanych XVIII – wiecznych prawideł. Z tą poetyką wiązał idealną urodę świata oraz stoicką pogodę, ideę pogodzenia się ze światem: „Z drugiej strony wszystko, co było współczesnym życiem, brzydotą i trywialnością, co niosło niepokój, dysharmonię i rozpacz, znalazło się poza zasięgiem tego tradycyjnie rozumianego klasycyzmu, sprawującego zawsze surową kontrolę nad dobozem idei i tematów. Staff nie mógł przymknąć oczu na wiedzę, którą przyniosła <<naturalistyczna walka o prawdę>> w polskim modernizmie. Został więc zmuszony do pewnego synkretyzmu estetycznego. Dla natury <<upiększonej>>, dla świata kultury i sztuki, pogody i spokoju – zarezerwował klasycyzm; dla natury prawdziwej i brutalnej – realizm”.⁹⁴ Przejmując z dawnego klasycyzmu motyw ucieczki od zgiełku świata szczególną uwagę poświęcił dwóm gatunkom literackim: idylli i elegii, z których pierwsza była pieśnią o naturze; druga natomiast podejmowała tematy związane z przemijaniem.

Tom „Wysokie drzewa” jest uważany za ukoronowanie poezji Staffa przed II wojną światową.

Wiersz zatytułowany „Wysokie drzewa” to utwór o budowie pierścieniowej - zaczyna go i kończy tak samo brzmiące zdanie wyrażające zachwyt i przekonanie, że nie ma nic piękniejszego od wysokich, majestatycznych drzew. Klamra spinająca wiersz jest zdaniem retorycznym, niewymagającym i nieoczekującym polemiki.

W pierwszej zwrotce pisarz kreśli obraz drzew, które w blasku zachodzącego słońca przypominają wysokie, wykute z marmuru kolumny.

⁹² S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski, Studia o strukturze duszy kulturalnej*, Kraków – Wrocław 1983, s. 452.

⁹³ Wstęp do: L. Staff, *Wybór poezji*, BN, Warszawa – Kraków 1985, s. XXXVI.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 191.

Drzewa wznoszą się nad wodą o pawich barwach, co dodatkowo podkreśla ich piękno:

„O, cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa,
W brązie zachodu kute wieczornym promieniem,
Nad wodą, co się pawich barw blaskiem rozlewa,
Pogłębiona odbitych konarów sklepieniem”.⁹⁵

Druga zwrotka przynosi dalszy opis piękna przyrody. Woda, w której odbijają się drzewa, pięknie pachnie, mieni się różnymi barwami w zależności od tego, czy pada na nią słońce czy znajduje się w cieniu. Jest cicho, nie szumi nawet wiatr. Jedynym dźwiękiem, który można usłyszeć jest głos koników polnych, które „tysiącem srebrnych nożyc szybko strzygą ciszę”. Nagromadzenie wyrazów oddających wrażenia wzrokowe i słuchowe pozwala czytelnikowi wyobrazić sobie opisywany widok, wręcz „usłyszeć” delikatne odgłosy wydawane przez koniki polne.

W trzeciej strofie autor maluje obraz zapadającego zmierzchu. Cała przyroda szykuje się do spoczynku. Milkną owady, ustaje wiatr, robi się ciemno. Ciemnością otulone zostają także smukłe korony tytułowych drzew, które przypominają wolne, wyzwolone dusze, które są szczęśliwe i którym obce są wszystkie problemy. Stary pies wspomina czasy, kiedy brał udział w polowaniach:

„Na chodnikach śnieg drobny wiezie z kurzem taniec.
Wyżeł, strojny w obrozę i szczelny kaganiec,
Ma widok dla myśliwskiej swej duszy niełatwy,

Patrząc, wzrokiem boleśnie aż nietriumfalnym,
Na wiszące nad drzwiami, w sklepie kolonialnym,
Gotowe już bez niego, tłuste kuropatwy”.⁹⁶

⁹⁵ L. Staff, Wybór poezji, BN, Warszawa – Kraków 1985, s. 164.

⁹⁶ Ibidem, s. 164.

Do motywu polowania Staff nawiązuje także w wierszu zatytułowanym, „Wyżeł”. Jest jesień. Myśliwy wraz z psem wychodzą na puste pole. Wreszcie rozlega się strzał i mały zając ucieka w popłochu. zarówno myśliwy jak i pies nie martwią się jednak:

„Nagle pies staje... Pada strzał... I złąkły szarak
Umyka, co sił w skokach, wpadając w tatarak,
Którym zarasta w dole pobliskie polne źródło.

I gdy strzelec z beztroską zlekceważa pudło,
Pies, zachowując zaszczyt wytropienia cały,
Wciąga w nozdrza dym prochu, kadzidło swej chwały”.⁹⁷

Autorem wiersza zatytułowanego „Dwa postrzały” jest L. Starzeński. Podmiot liryczny opowiada o opolowaniu, które miało miejsce w górach. Oddał strzał do jelenia, jednak nie udał się on. Myśliwy był przekonany, że trafił prosto w serce, okazało się jednak, że strzał był niecelny i zwierzę uciekło. Na darmo go szukał:

„Smutny wróciłem z polowania
To nie był postrzał śmiertelny!
Czy jelenź zginie - czy się wyleczy,
Kiedyś tam w jakimś sposobie?
Nie wiem.. lecz tego nikt nie zaprzeczy,
Ze pocisk mój nosi w sobie”.⁹⁸

W dalszej części podmiot liryczny przyrównuje swój niecelny strzał do słów ukochanej kobiety Podobnie jak on zranił jelenia, tak kobieta zraniła jego. Podobnie jak jelenź będzie on nosił pocisk w sobie do końca swoich dni.

W innym tekście zatytułowanym: „Na stepie. Urywek z pamiętników myśliwca” przedstawia urok lasu. Wspomina, że być może dla niektórych jest

⁹⁷ http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

⁹⁸ http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

on nudny, jednak w rzeczywistości jest to miejsce pełne uroku, o którym nie będzie w stanie zapomnieć nikt, kto znalazł się tutaj choćby jeden raz.

W dalszej części podmiot liryczny charakteryzuje myśliwych. Uważa, że niektórzy z nich mogliby wyśmiać polowania na dropie:

„Są myśliwi - partacze - co śmiać głosić zdanie,
Że łowy na dropie: chłopskie polowanie,
Ale komu łowiecka krew raźnie uderza,
Temu drop sprawia urok najgrubszego zwierza”.⁹⁹

Dla prawdziwego myśliwego nie będzie to jednak miało znaczenie. Ucieszy go każda zdobycz i każde polowanie.

Podmiot liryczny opisuje także polowanie na dropie. Wymienia rodzaj strzelb, którymi posługują się myśliwi i efekty ich strzałów. Krytykuje tych, co strzelają śrutem lub loftkami. Cieszy się, że ptakom udało się uciec i kpi dobrodusznie ze strzelców. Krytykuje rusznicę Wendrła i zachwala własny sprzęt:

„Porzuć bracie Werndla. To licha rusznica!
Widzisz - kula niemiecka nie słuca szlachcica.
Ot weź Wiśniowieckiego mój sztucer dowodny,
On szlachetnej krwi zwierza nieustannie głodny”.¹⁰⁰

Ostatecznie polowanie kończy się sukcesem:

„Paf! Brawo! - Już leży!
Hurma zrywa się z trwogą i w górę się wznosi -
Poprawże z drugiej lufy, Pan Bóg kule nosi
Brawo, i pada drugi. To coup double kulami!
Gerard by pozazdrościł, gdyby tu był z nami,
Nie mówiłem, że licha wart sztuciec niemiecki?
Teraz bracie zawołaj: wivat Wiśniowiecki”.¹⁰¹

⁹⁹ Ibidem.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ Ibidem.

Inny wiersz Starzeńskiego nosi tytuł: „Duet z moim Hektorem. Pieśń starego myśliwca na znaną nutę”. Podmiot liryczny zwraca się do psa przypominając mu czasy, kiedy razem udawali się na polowania. To właśnie Hektor pierwszy zamierzał się na kszuki, z zapalem tropił zwierzynę:

„Czy pamiętasz - nieraz w borze,
Tyś cietrzewi spędził rój?
Padał wypiór po wypiorze...
Czy pamiętasz piesku mój?”¹⁰²

Wspomina także inny incydent, kiedy pies doprowadził do przewrócenia łodzi i musieli dopłynąć do brzegu. Nie budzi to w nim jednak gniewu, a raczej nostalgję. Innym razem pies dopuścił się o wiele gorszego przewinienia, gdyż wbrew rozkazom swojego pana ruszył w pogoń za zającem. Skończyło się to dla niego nie najlepiej, gdyż otrzymał od swojego pana baty. Nauczka okazała się bardzo skuteczna, gdyż już więcej pies nie ośmielił się wyruszyć bez pozwolenia:

„Tyś pamiętał mą przestrozę:
Choć ci zając przemknął tuż,
Prze mým batem czułeś trwogę,
Nie goniłeś od tąd już”.¹⁰³

Podmiot liryczny wspomina surową karę, jaką wymierzył zwierzęciu i twierdzi, że do dnia dzisiejszego żal mu jego obolałej skóry. Przynręka, że zapomni o wszystkich innych przewinieniach psa, byle tylko zyskać jego względy. Píše także o starości, której obaj doczekali. Psi nos nie jest już tak sprawny, podobnie jak ręka strzelca:

„Tyś jak dawniej wietrzył gładko,
Nie jeden przebiegłeś szlak,
Tyś kuropatw spłoszył stadko,
Jam spuđłował jakby żak.

¹⁰² Ibidem.

¹⁰³ Ibidem.

Prawda, nos nie dopisuje,
I dziś to się dzieje tak,
Że pies choć i przywaruje,
Już mu nie dotrzyma ptak”.¹⁰⁴

Wiersz kończy się refleksją na temat przemijania i starości. Młodość i sprawność są ulotne. Każdego czeka kiedyś starość i pewne ograniczenia. Nie należy jej jednak traktować jako coś strasznego. Zawsze pozostają wspomnienia i nadzieja, że spotkają się ponownie w raju:

„Może czas już niedaleki
Pójdiesz, kędy wyłłów raj,
Twój pan zamknie też powieki
I uleci w inny kraj.

Mówią jednak, że jest w raju
Świętego Huberta łów;
Może kiedyś w owym kraju
Jeszcze się spotkamy znów”.¹⁰⁵

„Ostatnie polskie łowy” to kolejny tekst, którego tematem jest polowanie. Podmiot liryczny wzywa towarzyszu do wyruszenia na łów. Twierdzi, że szkoda marnować dnia w tak piękną pogodę. Niecierpliwą się także zwierzęta: rżą konie, podniecone psy szczekają. Wreszcie orszak wyrusza, jest naprawdę wspaniały – wzbudza podziw:

„Patrz! jak wspaniały orszak się rozwija,
Że aż myśliwska raduje się dusza!
Widzisz jak rumak tam rumaka mija?
To polska dziatwa tak na łowy rusza”.¹⁰⁶

¹⁰⁴ Ibidem.

¹⁰⁵ Ibidem.

¹⁰⁶ Ibidem.

Podmiot liryczny kilkakrotnie wspomina, że jest to ostatnia polska wypraw, co przypomina nieco „Pana Tadeusza” Mickiewicza. tam także była mowa o kończącej się epoce, ostatnim zjeździe, ostatnich łowach. Podobnie jak Mickiewicz, także Starzeński pozwala sobie na krytykę młodych ludzi, którym obca jest radość polowania:

„Młodzieży miejska! wąż! zniewieściała!
Ciebie dym cygar kasynowych kryje!
Oj! żal mi ciebie! żeś nie doświadczała,
Jak serce strzelca pośród lasów bije.
Młodzieńcy! z starców bladością na twarzy! -
A tam poznacie nowe życia czary,
O których knieja uchu strzelca gwarzy”.¹⁰⁷

Młodzi ludzie są wężli, zniewieściali, niesprawni fizycznie. Większość czasu spędzają w kasynach, nie cieszy ich możliwość przebywania na świeżym powietrzu. jedyne kule, o jakich mają pojęcie – to kule bilardowe. Wytrawny myśliwy ma jednak nadzieję, że to się zmieni:

„Poznacie, że to milej wśród pogoni
Matować dzika.. niżli w szachach króla...
I że dla ucha znacznie milej dzwoni,
Kula z ołowiu - niż z bilardu kula,
Że pierś swobodniej oddycha wśród jarów,
Niż śród najlepszej gry karcianej weny,
Że miłsza piosnka dobranych ogarów
Niż Orfeusza i Pięknej Heleny”.¹⁰⁸

Wreszcie polowanie się zaczyna i słyhać miłą dla ucha muzykę. Psy szczekają, słyhać dźwięk trąb, odgłos strzałów. dla podmiotu lirycznego jest to muzyka przypominająca dzieła Mozarta. Co jakiś czas pojawiają się

¹⁰⁷ Ibidem.

¹⁰⁸ Ibidem.

zwierzęta, do których mierzą myśliwi. Choć nie wszystkie strzały są celne, są zadowoleni. Wreszcie udaje się złović króla kniei – myśliwi osiągną prawdziwy sukces;

„Król na martwym padł posłaniu,
Kłami kłapnął, nozdrzem świsnął,
Młodą brzoźkę ściał w skonaniu.-
I drużyna nasza cała
Przyszła. - Trąbki w chór zagrały...
Psiarnia wyciem zaśpiewała...
i... oto króla pogrzeb cały’.¹⁰⁹

Poetą, który także interesował się tematyką łowiecką, był J. Eysmond. Był bajkopisarzem, tłumaczem, a przede wszystkim myśliwym i autorem wspomnień łowieckich, uczestnikiem rządowych polowań w Puszczy Białowieskiej. W „Pieśni myśliwskiej” podmiot liryczny wyraża pragnienie, aby pochowano go w kniei myśliwskiej. Las jest mu bardzo bliski, czuje się z nim silnie związany. To miejsce, w którym doznał wielu wrażeń. Dzięki takiemu ulokowaniu grobu, będzie mógł „słyszeć” odgłosy zwierząt, które są mu bliższe niż cokolwiek innego:

„Kiedy wiosna radosna nastanie,
niech nade mną pieśń głuszca posłyszę,
niechaj słońek miłosne chrapanie
do snu moją mogiłę kołysze...
Gdy po letnim szaleństwie zieleni
szczere złoto okryje konary,
gdy nadejdzie cudny czas jesieni
niech nade mną zagrają ogary...”¹¹⁰

¹⁰⁹ Ibidem.

¹¹⁰ Ibidem.

Wiersz kończy się przekonaniem, że głosy psów przywołają go do życia i znów będzie mógł zakosztować radości polowania.

W innym utworze o takim samym tytule poeta charakteryzuje krótko myśliwego. Jest to człowiek szczęśliwy, który ma złote serce i radosną duszę. Przypominają one młody gaj i nadchodzącą wiosnę. Wiersz jest pełen optymizmu, ukazuje radość myśliwego, który beztrąsko goni zwierzynę. Przypomina w tym renesansowe sielanki, w których pasterze cieszyli się życiem i otaczającą ich przyrodą. Las pięknie pachnie, jest ostoją zwierząt:

„W ostępie pachnącym
od kęp macierzanki. -
Na mszarze gorącym,
jak uścisk kochanki. -
Na leśnym moczarze
w południa pożarze
gonimy szczęśliwą Przygodę!”¹¹¹

Po wielu latach myśliwego czeka śmierć. Nie jest ona jednak czymś przerażającym. Wprost przeciwnie, myśliwy zna ją i nie boi się i gotów jest stawić jej czoła:

„A kiedy po latach
śmierć przyjdzie z oddali,
myśliwy w łeb śmierci
z przyrzutu wypali...
Strzelona tak celnie,
trafiona śmiertelnie
śmierć w ogniu zrzuje - jak zając!!!”¹¹²

Radość z możliwości polowania przynosi także inny wiersz zatytułowany „Wiosną”. Autor wprowadza czytelnika w specyficzną atmosferę opisując wiosenny poranek:

¹¹¹ Ibidem.

¹¹² Ibidem.

„Pod błękitem już bębnią baranki...
Gdzieś płacząco lamentują czajki...
Przetnie niebo śmigły lot cyranki...
Cały świat jest snem z błękitnej bajki...”¹¹³

W bezchmurny poranek, na wodzi stoi przyczajona łódź. Wtem pada strzał i martwy kaczor spada do wody. Podmiot liryczny nie widzi jednak tragizmu sytuacji, nie dostrzega dysharmonii, jaka to wydarzenie wprowadza w piękno poranka. Wprost przeciwnie – celny strzał sprawia, że jego serce się raduje:

„Bucha strzał z zaczajonej gdzieś łodzi!
Pada kaczor na błękitne tonie...
Nad Prypecią złote słońce wschodzi...
W moim sercu złote słońce płonie...

W moim sercu radosnym łowieckim
taką radość uśmiech wiosny budzi,
jak bym na wsi gdzieś był małym dzieckiem
najszcześliwszym spośród wszystkich ludzi...”¹¹⁴

Nietrudno, oczywiście, zrozumieć radość strzelca. Śmierć zwierzęcia jest jednak smutna, zwłaszcza w tak pięknej scenerii. Dziwi, że myśliwy nie zwraca na to uwagi, że satysfakcję sprawia mu jedynie zdobycz, że śmierć wywołuje na jego twarzy uśmiech i przywołuje wspomnienia z dzieciństwa.

Kolejny utwór Eysmonda także się wiąże z polowaniem. tym razem podmiotem liryczny jest młody ojciec – myśliwy. W pierwszych wersach marzy o tym, że kiedy jego synkowie będą w odpowiednim wieku, weźmie ich do lasu i pokaże budząca się przyrodę. Marzy o tym, że dzieci usłyszą odgłosy lasu, głuszca. Ma nadzieje, że te dźwięki będą należały do ich najmilszych wspomnień z dzieciństwa:

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ Ibidem.

„A potem przez całe życie
ilekroć myślą wrócić
w ów radosny czas -
opromieni was
wspomnienie...
Szumieć wam będzie rozgłośnie
daleka puszcza o wiosnie -
Tajemniczy las
oczaruje was
swym urokiem, cudnym nieskończeniem!”¹¹⁵

Zimą weźmie swoich synów na pierwsze polowanie. Będą mieli okazję zachwycić się dźwiękiem trąb, ciszą przed rozpoczęciem polowania i nagły dźwięk rozpoczynającej się obławy. Podmiot liryczny będzie miał okazję zaimponować swoim dzieciom – odda celny strzał:

„I nigdy synkowie mili
nie zapomnijcie tej chwili:
naganiaczy krzyk...
granie psów.. i dzik!
strzał Tatusia.. - i farba na tropie!”¹¹⁶

Wiersz ten po raz kolejny nieco zaskakuje czytelnika. Uświadamia mu, jak zagorzałym myśliwym jest podmiot liryczny, jak duże znaczenie ma dla niego polowanie. Dziś z pewnością myśliwy kilka razy by się zastanowił, zanim zabrałby do lasu swoje dzieci, aby pokazać im śmierć. Bohater wiersza Ejsmonda nie ma takich oporów. Polowanie jest dla niego czymś pięknym, fascynującym. Nie dostrzega żadnych niebezpieczeństw w tym, że dzieci ujrzą śmierć. Co więcej, ma nadzieję, że będzie to jedno z ich najprzyjemniejszych wspomnień z dzieciństwa.

Innym twórcą, którego pasjonowała tematyka myśliwska, był A. Małecki. Jego utwór pt. „Polowanie. Rapsod myśliwski” to cykl pieśni, w

¹¹⁵ Ibidem.

¹¹⁶ Ibidem.

których autor porusza tematykę polowań. W Pieśni I zapowiada, o czym będzie mówił. Łowy, „jakich nie było w powiecie” traktuje jako przedmiot godny opiewania. Spodziewa się także wielkich łupów. W jednej ze strof zawraca się do swojej strzelby, prosząc ją, aby zastąpiła sławą „Muzę Homerową”. Fuzja ma „opowiedzieć” swoje przygody, wskazać, jakie łupy padły jej udziałem, czy strzały były celne czy chybione, jakie zasadzki przygotowali myśliwi.

Pieśń II to opis obławy. Rozpoczyna się ona od radosnego hałasu, podniecenia:

„Obława wszczęła wrzawę, hałaśnie, szalenie,
Każdy natężył ucha, azali jelenie,
Rogacze, lisy, koty, wilki lub niedźwiedzie
Z miejsca nie ruszyły, ale nic nie jedzie.
Kraski tylko krzekocą, a kruk wystraszony
Kracze dobrą nowinę - kraczą ją i wrony”.¹¹⁷

Rozlegają się strzały, żadne zwierzę nie ujdzie myśliwym. W pewnym momencie zza krzaków pojawia się czarny nos. Widać także żółte uszy. Obok pojawia się druga podobna postać. Myśliwy zastanawia się, do której ma mierzyć:

„Do której tu mierzyć? alić bardziej z bliska
Jest druga żółta postać mego stanowiska.
A więc do niej się składam - mierzę... mam na celu,
Już pociągam za cyngiel... cudo, jak niewielu!
Metamorfoza, czary! zamiast zwierza w rowie
Czapkę z lisami widzę potężną na głowie
Rynkowskiego, co zamiast sam być zastrzelony
Do zwierza w krzaku strzela, i - chybia do kity”.¹¹⁸

¹¹⁷ http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

¹¹⁸ http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

Wszyscy wołali do myśliwego, żeby wypalił, straszili go, że zwierzę za chwilę umknie. I faktycznie po chwili lis zerwał się do ucieczki. Jednak kiedy zbliżył się do rowu, ktoś strzelił i padł martwy. Wszyscy się ucieszyli, rozległy się kolejne strzały i padły martwe kolejne zwierzęta. Po jakimś czasie z kniei wybiegły sarny. Po raz kolejny podmiot liryczny zebrał się do strzału widząc potężnego rogacza. Tym razem nie zawahał się i strzelił w porę. Jest dumny ze swojego trofeum i uważa, że jego zasługi w polowaniu są bardzo duże.

„Grom zwabiam - grom zaryczał - rogacza martwicą
Anioł śmierci zamroczył - padł rogacz jak długi!
Czyż małe położyłem na łowach zasługi?”¹¹⁹

6.2. Łowiectwo w prozie modernistycznej

Motyw polowania podejmowali także prozaicy tworzący w XIX wieku. Jednym z nich był W. Orkan. Bohaterami jednego z opowiadań tego autora jest rodzina lisów. Lisica wysłała swojego partnera na poszukiwanie czegoś do jedzenia. Nie chciało mu się opuszczać nory, jednak kiedy spojrzał na swoje dzieci, stwierdził, że nie ma rady. Nie miał także ochoty wysłuchiwanie marudzenia swojej połowicy, która zapowiedziała mu, żeby się nie ważył wracać bez łupu: „Ruszysz się nareszcie czy nie, ty płowy psie?! Może ja mam iść, a ty się za mamkę najmiesz? Postarałeś się o dzieciśka, to się teraz trap! - Znam już, znam tę letanię... Dźwignął się pomału i poszedł, nie chcąc słuchać dalszego trzeszczania. - Ino se wiedz, żebyś próżno nie wracał! - leciało za nim”.¹²⁰ Lis ruszył z nory zastanawiając się nad sensem małżeństwa. Gdyby był sam – rozmyślał – nie musiałby martwić się, jak wyżywić dzieci. Użalał się nad swoim ciężkim losem, porównując swój żywot do życia człowieka, który hoduje w gospodarstwie kury. Wtem wpadł na pomysł, żeby spróbować

¹¹⁹ http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

¹²⁰ http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

hodować kury przy norze. Stwierdził, że gdyby mu się to udało, gotów by był pościć nawet przez tydzień. Wyobraźnia podsuwała mu cudowne obrazy: kury pasłyby się koło jamy, lisiątka bawiłyby się z nimi, a on obserwowałby je leżąc na przyjamiu. Wyobraża sobie także, że w przeciwieństwie do ludzi otaczałby je miłością. Tymczasem jednak trzeba było zdobyć pożywienie. Kierując się zasadą, że nie należy polować w okolicy swojej nory, ruszył w drogę. W pewnym momencie siedząca na drzewie wiewiórka życzyła mu szczęśliwych łowów. Lis się oburzył, że są zwierzęta, które mają zdolność chodzenia po drzewach czy latania, dzięki czemu mogą przed nim uciec lub też porwać upatrzoną przez niego zdobycz. Wreszcie dotarł do miejsca polowania. Niestety, kury były zamknięte. Lis zdenerwował się na tak bezmyślne zachowania ludzi: „- Dziwni ludzie... Niepotrzebnie kury do kojca zamykają. Kto widział! Ani powietrza, ani wody... One im tam do jednej wyzdychają. W tym sensie rozważał chwilę, po czym zdwoił baczność, bo już osiedle drugie wystąpiło. Zachylił się pod miedzę i ostrożnie bardzo się podsunął. Widzi... Kury na polu się pasą... cały kerdel... Ba, ale pasterz przy nich; pilnuje, obchodzi, zgania, ani na chwile nie spocznie. - Też rozum! Kto widział kury paść jak owce... A jakie one ładne, nietrwożliwe! Ej, żeby tak bliżej...”¹²¹ Lis popatrzył na kury i ruszył w dalszą drogę martwiąc się, że czas mija, a głodne dzieci czekają w norze. W końcu zobaczył samotnie pasące się kury. Szczególnie spodobała mu się jedna z nich. Była wyjątkowo duża i puszysta. Na jej widok uśmiech zagościł na pysku lisa. „Namawiał” je całą swoją wola, aby podeszły bliżej, nie dały na siebie czekać. W pewnym momencie jedna z kur dostrzegła lisa i ostrzegła inne. Podniósł się jazgot i ptaki rzuciły się do ucieczki. Z chałupy wybiegł pies i rzucił się za nim. Lis umknął. Był coraz bardziej zdenerwowany niepowodzeniem: „- Słoneczko spada... Cień rośnie... Dzieciska tam już wyzierają... Matka się będzie złościć, że mnie tak długo nie widać. Niechże się idzie na drugi raz sama, niech się dowie, jak to legutko przychodzi. Chciałech przecie - ale trudno - nie poszczęściło się.”¹²² Kiedy zobaczył jeszcze jedno osiedle, postanowił spróbować szczęścia po raz kolejny. Zajrzał przez płot i zobaczył kury: stare, młode, w średnim wieku oraz kurczęta. Przypomniał sobie o swoim pomysle, aby wziąć kilka młodych do własnej hodowli. W pewnym

¹²¹ http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

¹²² http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

momencie poczuł ból. Okazało się, że wpadł w pułapkę. Zdesperowany odgryzł nogę i rzucił się do ucieczki. Wreszcie dowłókł się w głąb lasu. Żona przywitała go złością, więc postanowił przenocować poza domem. Ułożył się w gąszczu i zapłakał nad swoim ciężkim losem.

W innym opowiadaniu zatytułowanym „Świt”. Akcja rozpoczyna się świtem – kiedy wszystko budziło się do życia: „ Na ziemię począł padać z pojaśniałego już nieba szary, sinawy pył i osiadać na łąkach, na zboczach, iż wystąpiły oczom z mroku, który je zacierał. Lecz ledwo się to stało, zaczęła się na niebie rozprószać oświecl różowa od wschodu, a szary pył, osiadły na ziemi, przybrał nieznacznie barwy fioletu. Wtedy to ze mgły, leżącej w kotlinie, dobiegł nastrojonych uszu Waclawa pierwszy odzew życia: kwak cyranki. Barwy na łąkach zadrgały, jakby potrącenie tego głosu zbudziło trawy, schylone pod rosą”.¹²³ . Bohaterem tekstu jest Waclaw, który siedząc między pniami obserwował budząca się do życia naturę. Czuł się szczęśliwy, z radością obserwował ptaki. Zapomniał, po co przyszedł do lasu. W pewnym momencie z tajgi wyszedł jelen. Waclaw przygotował strzelbę. Przyglądał się zwierzęciu i zaczął do niego mierzyć. W pewnym momencie wzrok człowieka spotkał się ze wzrokiem rogacza: „Waclaw począł mierzyć doń, kierując muszkę pod przednią łopatkę, pod muskułem drgało serce. Miał pociągnąć za odwód, gdy rogacz zwrócił ku niemu piękną głowę. Oczy jego patrzyły prosto w oczy Waclawa - tak jakoś bezobawnie, ufnie.

Waclaw opuścił strzelbę na kolana. W tym momencie bowiem przypomniało mu się zdarzenie jedno, gdy polował z Osmanem na kozły. Postrzelił kozła - i, gdy przypadł ku leżącemu na ziemi, zobaczył wyraźnie, jak z dużego, łagodnego oka spłynęła łza i spadła na liść... Jak perła - został długo na liściu. - Nieraz to przydarzenie wyrzutem go nachodziło”.¹²⁴ Ponownie wziął w ręce strzelbę i po raz kolejny ją opuścił. Podziwiał piękno zwierzęcia. Wkrótce dołączył do niego drugi., W sercu mężczyzny rozpoczęła się walka. Z jednej Stroby chciał strzelić – miał nadzieję, że zabije oba naraz. Z drugiej jednak piękno zwierząt sprawiło, że się zawahał. Po chwili odrzucił strzelbę i wyciągnął ręce do słońca. Poczuł się naprawdę szczęśliwy. W pewnym momencie rozległ się strzał: „Krzyk grozy wzniósł się znad jeziora.. Waclaw widział przed sobą w

¹²³ http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

¹²⁴ http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

zamgleniu światła przerażone oczu dwóch rogaczów, które przestrasz na moment znieruchomiały - poczem zabrały się i, oglądając się na boki z trwogą, łukami pomknęły w tajgę. Jeszcze rogi ich wyblaskujące z drzewiny niższej widać było”.¹²⁵

Tematem opowiadania „Zła zima” jest zamieć, która zmieniała cały świat. Ptaki przeniosły się bliżej ludzi, żeby znaleźć pożywienie, zwierzęta leśne pochowały się w ostępach, niedostępne dla oczu, zające pochowały się w szczelinach, wiewiórki spały w przykryte puszystymi ogonami, „Lis zaszył się na poście jamy, kontentując się dogryzaniem pozostawionych z lepszych czasów kości. Borsuk w martwość zapadł w swej norze, tłustością własną sycony. Dziki, sarny, które zima, raptownie zwalona, zastała w górnych uboczach, nie mogły już, z powodu zaspów niebywałych, do stać się w niższe, mniej srogie rejony i skazane były na przetrwanie, aż się odwilż przystępna uczyni. Gdzie je czas okrutny zapadł, tam trwały. Pojedynką lub w zbitych gromadkach stały koło pni pod strzechą konarów, oszukując głód zmarzliną mchu, korą i czym mogły”.¹²⁶ Zwierzęta głodowały i z nadzieją oczekiwały odwilży. Z głodu obgryzały korę drzew, tuliły się do siebie z zimna. Niektóre zaczęły umierać z zimna. Przywódca stada postanowił ratować swoją rodzinę. Postanowił ruszyć do młodego lasu, gdzie przetrwanie stałoby się łatwiejsze. Przedostanie się przez śnieżną pokrywę okazało się jednak niemożliwe. Po kilku dniach stado poważnie osłabło: „Coraz dłużej opierały się ociężałe główki wzajemnie na szyjach, coraz smutniej patrzyły na siebie studzienki oczu. Fatum bliskiego końca zawisło nad stadkiem onym. Minęło znów dni kilka bez odmiany. Wreszcie nadszedł dzień, gdy najmłodsza ze siutek, kiedy tamte drugie powstały, już nie dźwignęła główki. Zbliżyła się ku niej matka i poczęła ją trącać lekko nóżką. Po czym, zrozumiawszy, oczy wielkie rozpacznie obróciła na ojca-rogacza. I druga córka nań patrzyła, a w oczach jej był lęk i wołanie nieme o ratunek”.¹²⁷ Samiec ryknął i rzucił się w śnieg. Poi raz kolejny próbował uratować swoich bliskich. Natura go jednak pokonała.

Opowiadana Orkana są niezwykle pod wieloma względami. Pierwsze z nich zawiera sporą dozę humoru. Prezentuje lisa, który myśli kategoriami

¹²⁵ http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

¹²⁶ http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

¹²⁷ http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html

człowieka. troszczy się o rodzinę, chce założyć hodowlę. Kolejne prezentuje piękno zwierzęcego świata, a ostatnie ich niewyobrażalne cierpienie. Ostatnie opowiada o tragedii zwierząt, które nie przetrwały zimy. Ze wszystkich trzech przebija ogromna miłość i podziw dla zwierzęcego świata. Orkan pokazuje, że są pod każdym względem równe człowiekowi. Myślą, czują, troszczą się o swoje młode, denerwują się i złością. Są wspaniałe, zachwycają do tego stopnia, że myśliwy odrzuca strzelbę i zamiera w zachwycie.

Motyw polowania jest obecny także w „Chłopach. ”

Kuba opowiada Witkowi o polowaniu na jelenia. Przez kilka długich godzin siedział ukryty w gąszczu aż wreszcie ujrzał jelenia. Postanowił jednak nie strzelać od razu. Po chwili pojawiły się łanie. Kuba wybrał jedną z nich i strzelił. Zwierzę padło, lecz myśliwy musiał je dobić, gdyż obawiał się, że odgłosy rannego zwierzęcia sprowadzą borowego. Zaklinał także Witka, aby nikomu nie wygadał. Chłopak obiecał milczenie pod warunkiem, że Kuba zabierze go kiedyś ze sobą na polowanie. Parobek nie chciał się początkowo zgodzić, ale miał nadzieję, że obietnica zamknie Witkowi usta. Bał się, że wieść o polowaniu dojdzie do niepowołanych uszu.

Po raz kolejny motyw ten powraca w scenie, w której opisywane jest wesele Boryny z Jagną. Kuba nie bierze w nim udziału, gdyż leży chory po postrzale. W wielkiej tajemnicy przyznaje się Jambrożemu, że postrzelił go borowy. Starzec złości się, że Kuba nie poprosił go wcześniej, gdyż wówczas można by coś zaradzić. Kuba jednak przyznaje się, że bał się, żeby nie wydało się, że „wyszedł na zajęczka”. Borowy urządził swego rodzaju polowanie na Kubę, strzelił, gdy ten był już w polu. parobek obawiał się, że dziedzic poda go do sądu. Niestety, doprowadziło to do tragedii. Jambroży wyczyścił mu nogę, obwiązał nowymi szmatami i stwierdził, że jedynym wyjściem byłoby odcięcie kończyny, która jest szerniała. Kuba nie chciał uwierzyć, że wystarczyłoby uciąć nogę, aby pozbyć się problemu. Po chwili jednak stwierdził, że do szpitala nie pójdzie. Ostatecznie postanowił odciąć sobie kończynę sam, co doprowadziło go do śmierci.

Motyw polowania rozpoczyna jedną z powieści Żeromskiego zatytułowana „Popioły”. Już pierwsze zdanie przenosi czytelnika do świata łowców – słychać szczekanie psów, przeplatane z bezdenną ciszą, kiedy zamilkły. Wokoło ciągnął się bezdenny las, z rozłożystymi jodłami, zwisającymi

z gałęzi mchami, powyginanymi gałęziami. W południe, kiedy zaświeciło słońce, śniegi zaczynały Powoli topnieć. Z gałęzi zaczęły się zwieszać sopele. Myśliwy stał bez ruchu, wsłuchany w odgłosy lasu. Opierał się o rozłożysty buk, który opierał się naturze. Jego gałęzie ni drgały pod wpływem wiatru, pień się nie pochylał pod wpływem czasu. Mimo surowo obowiązujących reguł Rafał zszedł ze swojego stanowiska i dotarł do szczytu góry. Rozglądał się uważnie po okolicy, szczególną uwagę zwracając na miejsce, w którym podobno pojawiał się szatan. Po powrocie na stanowisko wreszcie usłyszał dobiegające z boru odgłosy psów. Można już było rozróżnić ich głosy. Po chwili spomiędzy drzew wybiegło stado sarn. Myśliwy wziął na oko jednego rogaczy, zacisnął palec na cynglu. Już miał strzelić, gdy spadła na niego czapa śniegu. Gdy młody człowiek przetaił oczy ujrzał uciekające zwierzęta. Zdenerwował się i odrzucił strzelbę w zarośla. Ze złości i upokorzenia łzy pociekły mu z oczu. Gdy usłyszał strzały, doszedł do siebie. Odszukał strzelbę i pobiegł w stronę głosów. Jego towarzysze zgromadzili się nad zabitym rogaczem. Okazało się, że jelenia położył służący, który teraz z lekką kpina spoglądał na młodego panicza. Chłopak przyjrzał się zwierzęciu. Ze złości miał ochotę zadawać mu ciosy. Gdy spotkali się z panem, ten także był niezadowolony. Spodziewał się, że to on upoluje największe zwierzę, tymczasem zaszczyt ten przypadł w udziale służącemu. On sam musiał zadowolić się kozami.

Zakończenie

Podsumowując można stwierdzić, że motyw polowań pojawia się często w literaturze różnych epok. W najdawniejszych czasach polowania traktowano

jako źródło utrzymania, były one konieczne, aby zdobyć pożywienie. Później zaczęły stanowić rytuał, z którym wiązały się różnego rodzaju tradycje i obrzędy. Polowania stały się okazją do spotkań towarzyskich, były swego rodzaju zabawą, traktowano je także bardzo ambicjonalnie. Współzawodnictwo w czasie polowań pozwoliło na wykazywanie się swoimi umiejętnościami, sprawnością, celnością, szybkością. Nie bez znaczenia były także uczyty organizowane po polowaniach. dziczyzna była ceniona na pańskich stołach, przygotowywano z niej wyszukane potrawy.

W kolejnych epokach zwyczaje związane z polowaniami zmieniały się. Przyczyniał się do tego rozwój broni strzeleckiej, zmiany społeczne, a także polityczne. Polowania bywały ograniczane lub cał kwocie zakazane. Oprócz mężczyzn polowały także kobiety, co było spowodowane w dużym stopniu koniecznością – w czasach wojen, na wsiach – kiedy mężczyźni bralki udział w wojnach – kobiety musiały w jakiś sposób sobie radzić – przejmowały więc ich obowiązki.

Polowania są przedstawiane w utworach literackich w różny sposób. Jako konieczność, zabawa, tradycja, jako pretekst do spotkań, jako okazja do współzawodnictwa. Z wielu tekstów przebija ogromna miłość do zwierząt, zachwyty nad ich pięknem. W niektórych tekstach polowania są także przedstawione w sposób humorystyczny, żartobliwy. Są tekstami, które nie tylko czegoś uczą, ale również wychowują.

Choć niniejsza praca nie wyczerpuje tematu, wydaje się, że daje ogólny zarys zmian, jakie miały miejsce w tradycjach łowieckich. Przedstawia, czym były polowania w poszczególnych epokach, jakie obowiązywały zasady, jak traktowano zwierzynę.

Bibliografia

1. Arnold S., Podłoże gospodarczo – społeczne polskiego odrodzenia, PIW, Warszawa 1953
2. Brzozowski S., Legenda Młodej Polski, Studia o strukturze duszy kulturalnej, Kraków – Wrocław 1983
3. Dynak W., Z Mickiewiczem na łowach, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009
4. Fredro A., Dzieła, tom. 12, Nakład Gebethnera i Wolfa, Warszawa 1890
5. Historia literatury polskiej w zarysie, red. M. Stępień i A. Wilkoń, PWN, Warszawa 1987.
6. Jan Kochanowski. Życie – twórczość – epoka, PZWS, Warszawa 1966
7. Karpiński F., Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem, Warszawa 1987
8. Kochanowski J., Dzieła polskie, t. 1, PIW, Warszawa 1969
9. Kochanowski J., Z łacińska śpiewa Słowian Muza. Elegie, firocena, liryki, PIW, Warszawa 1982
10. Krasicki I., Bajki i przypowieści, Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej, Uniwersytet Gdański
11. Krasicki I., Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1953
12. Krasicki I., Człowiek i zwierz, w: Satyry i listy, Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej, Uniwersytet Gdański
13. Kryński A., Z kart łowiectwa polskiego, Wydawnictwo "Sport i Turystyka". Warszawa 1991.
14. Kozłowski W., Pierwsze początki terminologii łowieckiej, Warszawa 1832
15. Libera Z., Pietrusiewiczowa J., Rytel J., Od średniowiecza do oświecenia, PWN, Warszawa 1989
16. Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny, red. J. Krzyżanowski, PWN, Warszawa 1985

17. Literatura polska od średniowiecza do pozytywizmu, PWN, Warszawa 1974
18. Łempicki S., Renesans i humanizm w Polsce, w: A. Borkowski, Renesans, WL, Kraków 2002
19. Mickiewicz A., Pan Tadeusz, Czytelnik, Warszawa 1982
20. Mickiewicz A., Świtezianka, w: Poezje, t.1, czytelnik, Warszawa 1983
21. Mickiewicz A., Chór strzelców, w: Pisma, t. 1, Paryż 1861
22. Odyniec E., Strzelec w Alpach, w: Poezje, t. 2, Drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno 1826
23. Orzeszkowa E., Nad Niemnem, Warszawa 1987
24. Pasek J.Ch., Pamiętniki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968
25. Piszczkowski M., Wieś w literaturze polskiego renesansu, UJ, Kraków 1959
26. Przybylski W., Łowiectwo - historia, obyczaje, etyka, kultura, Wydawnictwo "Łowiec Polski". Warszawa 1998.
27. Sienkiewicz H., Krzyżacy, Werset, Warszawa 1985
28. Słownik literatury staropolskiej, pod red. T. Michałowskiej, Wrocław 1990
29. Sonety Adama Mickiewicza, Moskwa 1826, s. 11;
<http://www.polona.pl/dlibra/doccontent2?id=13&from=editionindex&dirids=4>
30. Straszewska M., Romantyzm, Warszawa 1964
31. Staff L., Wybór poezji, BN, warszawa – Kraków 1985
32. Szczepkowski J., polskie krainy łowieckie, w: W. Puchalski, W krainie łowów, red. W. Mazurek, J. Szczepkowski, Warszawa 1973
33. Świętochowski A., Pasożyty literackie, w: Pozytywizm warszawski. Zarys dziejów oraz wybór publicystki i krytyki. PZWS, Warszawa 1948
34. Tazbir J., Sarmaci i świat, Universitas, Kraków 2001
35. Wiślicki A., Groch na ścianę. Parę słów do całej plejady zapoznanych wieszczów naszych, w: Pozytywizm warszawski. Zarys dziejów oraz wybór publicystki i krytyki. PZWS, Warszawa 1948
36. Ziomek J., Literatura odrodzenia, PWN, Warszawa 1987
37. http://meles.republika.pl/polowania_w_literaturze.html